ROK XXVII. GRUDZIEŃ 1938 ZESZYT X

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

Z PROGRAMU W GIMNAZJUM

Ks. Biskup MICHAŁ GODLEWSKI (Kraków).

Dante a Odrodzenie[1)]

(szkic historyczny)

Długie wieki dzielą nas od Dantego....! A jednak nauka ciągle żywo się nim zajmuje: tłumaczą jego dzieła, wnikają w jego myśli, literatura o nim staje się biblioteką! Bo Dante duchem swoim wszechświat i ludzkość objąwszy należy do wszystkich wieków i do wszystkich ludzi, a więc i do nas należy i uczy nas dzisiaj, jak ongi uczył swoich, — kochać ducha czystego, bronić jego skarbów; uczy nas zło moralne, to największe zło na świecie, — nienawidzieć i mieć odwagę je piętnować! — A jeżeli kiedy, to chyba w obecnej dobie bezładu, gorączki, zgnilizny, kiedy różnica między złem a dobrem zaciera się w sumieniach ludzkich, — ów pokarm, jaki nam Dante daje , „vital

1) Odczyt wygłoszony w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Kole Ks.Ks. Prefektów w Warszawie.

nutrimento" winien nam być drogi. W labiryncie różnorodnych zagadnień, związanych z imieniem poety, chcemy zwrócić uwagę tylko na jedną kwestię, — na jego stosunek do Odrodzenia!

W epoce przełomów dziejowych, gdy gmach średniowiecza walić się zaczynał i nowe porządki, nowe normy życiowe występowały w świecie, w czasach „burzenia, tworzenia i ogólnego niepokoju" ujrzał światło dzienne nasz Alighieri.

Bliższe z nim obcowanie nie jest rzeczą łatwą, spostrzega słusznie Gebhart [2]). Nie uśmiecha się do nas, nie oddaje się nam, jak słodki Petrarka lub dowcipny Bocaccio! Zamknięty w sobie, tajemniczy, samotny, surowy i wyniosły, rzekłbyś Farinata w swej kamiennej niszy, onieśmiela nas i krępuje.

Jego apokaliptyczne wizje budzą w nas lęk; w jego mowie i myślach wyczuwamy ducha odmiennego od nas, ducha osobliwego, od którego chwilami chłodem grobu wieje... Podobno w Rawennie na widok jego szkarłatnego kaptura miały dzieci uciekać i wołać przerażone: „ten człowiek z piekła powrócił..."

Ale smutek na obliczu rozlany, skupienie, sztywność, powaga są zwykle właściwościami duszy, która wiele cierpiała i ból w sobie nosi. Istotnie życie Alighierego było jednym pasmem krzyżów i jedną tragedią!

Wśród szczęku oręża, spisków, zasadzek i gwałtów, wśród lamentu rodzin, skazanych na wygnanie „che andava infino al cielo" [3]), lamentu, który szedł pod niebiosa, pisze Villani, mijały lata młodzieńcze Dantego. Wrażliwy, porywczy, zawzięty, namiętnie kochający Florencję, fanatyk jej swobód, pod Campaldino bije się za Ojczyznę, a gdy walka wybucha „czarnych z białymi", idąc za głosem sumienia, staje po stronie „białych", umiarkowanych, opiekunów wolności i ludu. Szamocze się w ich obronie, powstaje na zbrodnie „czarnych", odsłania knowania Bonifacego VIII i ostatecznie do tegoż dumnego, twardego i bezwzględnego papieża zmuszony jest posłować i na klęczkach błagać go o litość dla nieszczęśliwych braci. Niebawem nowa następuje tragedia w życiu Dantego. Po zwycięstwie Donatich już nie ujrzy więcej zielonych brzegów Arna, ani swego „Battiste-

---

[2]) Ob. Emile Gebhart. Les origines de la renaissance en Italie. Paris str. 169.

[3]) Ob. Villani. Storie. VI. 80.

ro“, ani swego św. Jana, ani pieleszy domowych, „ani pięknej trzódki“, gdzie ongi spał jagnięciem, „ovi dormi agnello...“ Obdartego z majątku, oskarżonego o bunt i wichrzenie, o chciwość, o sprzedajność, oszustwo i t.d., czeka banicja i kara stosu, gdyby wpadł kiedykolwiek w ręce władz florenckich....

Utracił ojczyznę, jak utracił bliskich swoich i Beatrix ukochanie swoje. Odwrócił się od Kurii, której politykę potępiał, z Gwelfa stał się Gibellinem, nawet więcej niż Gibellinem, i kosztur wygnańca chwyciwszy do ręki z rozdartym sercem, lecz duszą niezłomną powlókł się w świat przed siebie!

„Jak łódź bez steru i żagli suchym wiatrem od przystani do przystani miotana“, tuła się lata całe wśród obcych, chleb cudzy pożywając [4]), i lata całe staczać będzie ostateczną walkę z nienawiścią wrogów i z gorszem od nienawiści, — z upodleniem ducha ludzkiego, ze złem powszechnym, godzącym w podstawy życia moralnego, — w miłość, wolność i sprawiedliwość!

W gehennie tułactwa tylko raz błysnął mu promień nadzieji, gdy Luksemburczyk — cesarz Henryk VII podniósł dumny sztandar Hohensztaufów! Ocknął się wtedy z bólu, zadrżało mu serce, bo uwierzył, że jutrzenka lepszych dni zajaśniała nad ziemią, — jutrzenka jedności i szczęścia. W Henryku widzi lwa z pokolenia Judy [5]), pocieszyciela, odnowiciela cesarstwa rzymskiego, tytana pokoju, chlubę narodów, Baranka Bożego, który przyszedł chwasty z dusz wypleniać. — „Ecce Agnus Dei, qui tollit peccata mundi“! „O rószczko, ze szczepu Jessego“, woła Dante do Henryka w mistycznym porywie, „nie ociągaj się, „połóż ufność w Panu Twoim, — pracą mądrości twojej, kamieniem potęgi twojej powal na ziemię Goliata, bo kiedy on legnie, noc i strach padną na Filistynów i Izrael będzie wyzwolony...“

Ale radość Alighierego była tylko ułudą, jakimś snem złotym, szybko mijającym. — Zgasnął niebawem „boski“ Henryk, nic nie dokonawszy, a z nim zgasła ostatnia nadzieja poety!

Wyklinany przez guelfów, niepojęty przez gibellinów, szarpany przez swoich, — mógł zaiste w tych ciemnych godzi-

---

[4]) Ob. Raj. XVII. 58.
„Doświadczysz także, jak słono smakuje chleb cudzy
I jak ciężka droga po cudzych schodach wstępować i schodzić“.

[5]) Ob. Klaczko. Wieczory Florenckie. Warszawa, 1881 r. str. 161.

nach życia, szukając schronienia, powtarzać z bólem słowa proroka Pańskiego: „Popule meus quid feci tibi“...!

Po tylu tragediach w życiu, wśród burzy wypadków, — „in gran tempesta“, wśród zwalisk własnego ducha, — jedno mu jeszcze pozostało w sercu, — wiara, — żywiołowa, spiżowa wiara...! I wiara wieszcza wydobędzie z jego krwawiącej piersi pieśń nieśmiertelną i najszczytniejszą w dziejach ludzkich, — pieśń łabędzią konającego Średniowiecza, — będącą zarazem hejnałem Odrodzenia!

Ze względu na treść swego ducha i kształty swojej myśli jest Dante synem Średniowiecza. Dla niego Ojczyzną jest świat cały „jak morze dla ryby“. W uniwersalnej monarchii, w zjednoczeniu wielkiej rodziny chrześcijańskiej pod berłem cesarzów rzymskich upatruje wyłącznie zasadę porządku powszechnego, równowagi, siły, trwałości, a, co zatem idzie, i szczęścia ludzkiego. Więc nie dziw, że nowych organizmów państwowych, jakie powtarzały w jego oczach, nie uznaje, że przeobrażeń politycznych i społecznych, na jakie patrzeć musi, nie rozumie.

Wydają mu się anomalją, obłędem, szaleństwem, „nowym upadkiem Adama, rozdarciem „nieszytej sukni Chrystusowej“! Przeraża się niemi, wyklina je i do zgonu nowym prądom będzie się opierał, konwulsujnie, rozpaczliwie broniąc przeszłości.

Teolog, dogmatyk, moralista, wyznawca Stagiryty i niekiedy platonik, często przyobleka Dante myśl swoją, jak współcześni mu pisarze w szatę scholastyczną: lubuje się w dedukcjach, syllogizmach, w subtelnej egzegezie; szuka wszędzie harmonii, symetrii, logicznego związku i jednocześnie nurza się w allegoriach, w proroctwach, w symboliźmie i wizjach, które od słodkich mistyków i metafizyków średniowiecza pełną dłonią zaczerpnął. W Boskiej Komedii wszystko, rzec można, jest symbolem: podział materii, mary, ich stroje, ruchy, imiona...; symbolem są cyfry i sceny; symbolami są góry, wody, kwiaty, zwierzęta, ciemności i światło, — symbolami potwory i nawet ekstazy... I w tej powodzi symbolów, w tym mrowisku widm, które wskrzesił, wydać nam się może, że zeszliśmy do jakiejś prastarej krypty romańskiej, że w cieniu jej sklepień, obsiadły nas jej kamienne poczwary i głosem tajemniczym do nas przemawiają!

A jednak, ten „Jeremiasz wieków średnich“ [6]), ten ich rycerz, bohater i apostoł należy i należeć musi do nowych czasów w dziejach cywilizacji, do nowego życia, do nowej ery, której jest zwiastunem i najdzielniejszym budowniczym, siewcą niespracowanym i pierwszym jej geniuszem! Przede wszystkim podważa łacinę, dawny uniwersalny język, wytapiając z twardych i niekształtnych dialektów włoskich nową, czarowną mowę, która stanie się mową jego italskiej ojczyzny. Poeci: Cino da Pistoja, Pieraccio Tebaldi, Matteo Frascobaldi, Macchio da Lucca, Bozone da Gubbio — w XIV wieku; — Rucellai, Landino, Pulci, Medici Lorenzo — w XV wieku, a po nich Bembo, Ariosto, Vittoria Colonna, Buonarotti, itd. itd. chełpić się będą z mowy Dantego, będą uznawali w nim mistrza i pana swego i będą powtarzali o nim to, co Sordello mówił do Wirgiliusza w Czyśćcu:

„O chwało Latynów... ty przez kogo potęgę swoją język nasz objawił...“ (Czyściec VII. 16—17.).

Na progu Trecenta jaskrawo odcina się postać Dantego silnym swoim indywidualizmem, a więc cechą, którą ludzie renesansu w wysokim stopniu będą celowali. Samodzielny w czynach, niezależny w sądach o ludziach i wypadkach, jest również niezależny i w swoim stosunku do rzeczy wiary.

Szczery katolik, pełen czci dla nauki Kościoła, nie waha się mimo to pewnych jego prawd i tradycji po swojemu tłumaczyć i wyciskać na nich piętno swej oryginalnej myśli [7]).

Do Piekła naprzykład doczepia w Boskiej Komedii przedpiekle, miejsce według niego kar dla słabych i opieszałych, oraz strefę cichego światła, rodzaj pól Elizejskich, gdzie duchy wieszczów i mędrców pogańskich mają gwarzyć wiecznie na „zielonym błoniu“ [8]). — Na straży Czyśćca stawia — kogo? — siwobrodego starca. Katona z Utyki, poganina, samobójcę! Do Raju wprowadza dobrego cesarza Trajana, Eneasza, Rifeusza, bohatera z pod Troii, opata Gioachina di Flora kacerza, Sigiera z Brabantu kacerza, który głosił „prawdy zawiść budzące“ (Che sillogizo invidiosi veri... Raj. X. 136), bo w oczach Dan-

---

[6]) Ob. Klaczko. o. c. str. 180.

[7]) Ob. W. Jabłonowski. Z Ojczyzny Danta. Szkice i wrażenia. Warszawa, 1921 r. str. 17.

[8]) Ob. Piekło IV. 119.

tego najcięższym grzechem nie jest herezja, lub niewiara, lecz to co zwie „viltà dell'anima", małoduszność nikczemność ludzka, tchórzostwo, tłumiące w duszy poczucie obowiązku i ofiary w obronie własnej idei! Dla tchórzów i egoistów nie ma poeta słów najwyższej pogardy. Brzydzi się ich brakiem ducha bardziej niż zdradą Judasza, i choć ich grzech nie jest śmiertelny; strąca ich do mrocznych pustkowi przedpiekla!

„Spójrz na nich i idź dalej", — „guarda e passa" [9], mówi Wirgiliusz do Dantego, wskazując mu tchórzów!

Ale silniej jeszcze uwydatnia się niezależność i śmiałość pomysłów Dantego w jego teorii o religii serca, — „la religion del cuore", której według niego Stwórca się od nas domaga. „Iddio non vuole religioso di noi se non il cuore" [10]). Jej treścią i rdzeniem, jej źródłem w pojęciu Dantego są cnoty wiary, nadzieii i miłości. One sprawiają, że rozum przyjmuje prawdy niewidzialne; przez wiarę, nadzieję i miłość serce się oczyszcza, odradza, usprawiedliwia i usprawiedliwione tajemnym lotem, nawet poza grobem wznosi się do Boga! — Na lśniącej łące u stóp góry czyśćcowej spotyka wieszcz Manfreda. Uroczy rycerz o złotych kędziorach, syn Fryderyka II wskazuje mu rany swe na skroni i piersiach i mówi do niego z uśmiechem:

„Kiedy me ciało dwukrotnie przebito
Śmiertelnym ciosem, z płaczem się zwróciłem,
Do tego, który nam chętnie przebacza!
Straszne zaiste grzechy moje były,
Lecz nieskończonej dobroci ramiona
Wszystkich obejmą, kto się do nich garnie.
Gdyby ów pasterz, którego z Cosenzy
Wyprawił Klemens, by polował na mnie,
Dobrze się był w tę bożą kartę wczytał,
Jeszcze by dotąd blisko Benewentu
Leżały me kości w przedmostowym wale...!
Klątwa ich wprawdzie tak nas nie pozbawia
Miłości wiecznej, by wrócić nie mogła,
Gdy źdźbło nadzieii jeszcze się zieleni...
(Mentre che la speranza ha fior del verde)

Czyściec III. 117 — 136

---

9) Piekło III. 49 — 51.
10) Convito IV. 27, 28.

W skardze Manfreda słyszymy już krzyk rozpaczy Sawonaroli, gdy przed męką zdzierano mu habit zakonny w czasie degradacji. „Możecie mnie wyłączyć z Kościoła wojującego, woła do oprawców, ale nie wyłączycie mnie nigdy z Kościoła tryumfującego“ [11])!

Niejednokrotnie z dziełach swoich wspomina Dante o marności sławy, o zawodach, jakie w życiu sprowadza i żądze sławy „lo gran disio dell'eccellenza“ wyraźnie potępia [12]). Są to jednak często tylko piękne u niego słowa. Lubi bowiem mówić o sobie, o darach od Boga otrzymanych, o swoim bystrym umyśle [13]), o swej szlachetnej i prawej duszy. Nazywa się „obeliskiem z kamienia“, „słodką figą wśród gorzkich głogów“, „jagnięciem wśród wilków“, „Hipolitem z Aten“, pieśń swoją zwie „poematem świętym“ [14]):

„Co doń społem, ziemia i niebo przykładały dłonie...“

(Raj XXV. 1—2.).

Twierdzi, że zgłębia nurty mórz niezbadanych, że kłamców, bezbożników z oblicza ziemi zetrze i z rozrzewnieniem słucha pochwał, jakie na wysokościach niebios sypią mu duchy święte, — bo w rzeczy samej chodzi mu o kadzidło, o wawrzyny, jak chodzić o nie będzie całym zastępom wykwintnych duchów Quatrocenta i Cinquecenta włoskiego, za wyrocznie siebie mających i ponad wszystko chciwych ziemskiej glorii... [15]).

Powiew Odrodzenia daje się odczuć u poety w jego czci głębokiej dla nauki. Namiętnie kocha wiedzę; — wszelkie jej gałęzie są mu bliskie i drogie. Pragnie, aby jej ożywcze promienie jaknajdalej sięgały; aby maluczcy mogli również zasiąść do uczty duchowej i krzepić się chlebem, który karmi serce i umysł.

W jego oczach rzetelni siewcy światła — chrześcijanie, czy poganie są apostołami, dobroczyńcami ludzi. Szczere hołdy im składa i nad wszystkimi rozciąga bez różnicy miłosierdzie Boże! Ale do mędrców-skąpców, do ciasnych pedantów innym przema-

---

[11]) Ob. Villari Pasquale. La storia di Girolamo Savonarola e de' suoi tempi. Firenze, 1910 t. II. str. 242.

[12]) Czyściec XI 85 — 117. Ob. Jakub Burckhardt. Kultura Odrodzenia we Włoszech. Tłum. polskie Kraków, 1895 r. t. I. str. 173.

[13]) Piekło II 6.

[14]) Ob. Giovanni Papini. Żywy Dante, Warszawa, 1934. Przekład Edwarda Boye str. 159.

[15]) Ob. Papini o. c. str. 158, 208.

wia językiem. Wybucha na nich gniewem, że myślą tylko o sobie, że chowają światło pod korcem i „żmudzą się dusze wydobyć z ciemnoty...“!

„Przecież nie na to człowiek jest stworzony, są słowa poety, by miał pędzić żywot bydlęcia, ale ma dążyć do wiedzy i cnoty“.
(Piekło. XXVI. 117).

Najgłębiej wszakże wżłabia się Dante w ducha Odrodzenia siłą swego artyzmu.

Zawody życiowe, łzy, wzruszenia, tragedie, prostracje, ekstazy nie rzuciły mu zasłony na oczy! Nigdy nie był Dante marzycielem, szybującym tylko w przestworzach niebieskich i pochłoniętym swymi chimerami [16]). Żądny wiedzy, nigdy nienasycony, — przenikliwym wzrokiem, powiemy, gorączkowo bada świat, przyrodę, człowieka, jego ducha i czyny; bada wypadki i najdrobniejsze przejawy życia, w pamięci żywo je zachowując... I stąd wyjątkowe poczucie prawdy u niego, stąd realizm, — stąd nieporównana plastyka, którą wlewa we wszystko, co tworzy. Jego „poemat święty“ jest jednym cyklem, jedną galerią scen, widoków, szkiców, pasteli, portretów, — i wszędzie w nich ścisłość i dokładność, wszędzie indywidualność i wszędzie ruch i życie! Ruch i życie w sferach niebieskich, wśród zórz złocistych i potoków światła, kędy po szlakach promiennych pląsają rzesze przejasnych aniołów, wielbiąc Pana Panów; — ruch i życie w Czyśćcu, — na jego polach umajonych kwieciem rozmaitym, w jego gajach z ptactwem różnobarwnym, w jego dolinach z łanami rosy i szmerem ruczajów.... Ruch i życie, bodaj czy nie najintensywniejsze w czeluściach piekła, gdzie diabły harcują, gdzie potępieńcy wiją się w mękach i żrą się wzajemnie. Weźmy epizod męki Ugolina w przekładzie Mickiewicza (Piekło XXXIII. 1 — 79):

„Od strawy dzikiej oderwał paszczękę
Ów potępieniec i krew z ust ocierał
Włosami czaszki, której mózg pożerał,
I mówi: srogą chcesz odnawiać mękę!
Serce mi pęka, nim usta otwieram, —
Lecz, gdy ze słów mych jak z nasion dojrzeje
Hańba, dla zdrajcy, którego pożeram,

---

16) Ob. Henri Hauvette. Dante. Introduction a l'étude de la Divine Comédie. Paris, 1911, str. 336.

Słuchaj, wypowiem, wypłacze me dzieje...!
Gdy skończył, dziko wywróciwszy oczy,
Na nowo usta w krwawą stronę broczy
I jak pies, zębem zgrzytając, rwie kości..."

Tych i tym podobnych cudów plastyki osiąga Dante genialnym doborem barw, potęgą tonów, wyrazistością kształtów, urokiem cieniów i podcieniów, siłą kontrastów, pięknem perspektyw i genialną jędrnością stylu. — Niekiedy jedno porównanie, jeden epitet, jeden szczegół jaskrawy wystarczają poecie, aby cały dramat odtworzyć lub wyrzeźbić postać! Dumne czoło Farinaty, bezgłowe widmo Bertranda, postawa Sordela, węże Vanniego, wycie zdrajcy z pod Montaperti, czerep Ruggierego, spięte powieki Safii itd. itd. są szczegółami i obrazami zarazem. Potwornością i tragizmem swoim wwiercają się w naszą wyobraźnię, targają nas i dławią nas jak zmory.

Ale Dante umie nie tylko wstrząsać i przerażać! Magicznym słowem swoim z kryształu i złota ulanym umie również koić, pieścić, kołysać i rozrzewniać, gdy opisuje czary przyrody: niebo gwiaździste, blaski poranku, szkarłaty zachodu, ciszę wieczorną, świergot skowronka, lub gdy do serc ludzkich zagląda i tajemne ich drgania odsłania, jak np. w VIII pieśni Czyśćca (VIII. 1—6):

„Była to chwila, co serce żeglarza
Porusza żądzą, rozczula wspomnieniem
Dnia, w którym żegnał swych przyjaciół drogich,
Chwila, gdy w duszy nowego wędrowca
Roznieca miłość głos dzwonka daleki,
Co dzień gasnący zda się opłakiwać..."

I umie jeszcze Allighieri porywać, olśniewać, upajać, gdy na zawrotnych szczytach Empireum Bożego, gdzie wieczność szeleści, — podziwia radość dusz błogosławionych i drżący, skruszony w morzu świateł i dźwięków nadziemskich modli się do Matki Dziewicy, lub, gdy w zachwycie czuje bliskość Boga i w niej się roztapia!

„Albowiem wzrok mój czyściejszym się stając,
Więcej i więcej przenikał w promienie
Szczytnego światła, co jest prawdą samą,
A owe światło stawało się takiem,
Że niepodobna, aby ktoś od niego
Chciał się ku innym odwrócić widokom...

Odtąd już wzrok mój był nad mowę naszą,
Która przed takiem korzy się widzeniem,
Korzy się pamięć przed bezmiarem takim...“

(Raj. XXXIII. 52).

Wpływ dantejskiej poezji na sztukę Odrodzenia już na krawędzi XIV w. daje się spostrzedz w Italii i sięgać będzie do czasów Buonarottego. Widzimy go w kunsztownych miniaturach zdobiących kodeksy Boskiej Komedii [17]), a tak odmiennych od dawnych twardych i hieratycznych ornamentów. Widzimy wpływ Dantego we freskach Narda Orcagni, Łukasza Signorellego, Antoniego Albertego; we freskach Kościołów Panny Marii in Silvis w okolicach Casarsy, św. Franciszka w Terni, Panny Marii in Volano w pobliżu Rovereto [18]); w obrazach Dominika di Michelino, Tadeusza Bartolego, Andrzeja Mantegni, Fra Bartolomea, Filipa i Filipina Lippi, Lorenza di Credi, Sandra Botticellego [19]); w sądzie ostatecznym Michała Anioła, w jego rzeźbach Lei i Racheli i u tylu, tylu innych jeszcze wielkich mistrzów renesansu!

Ich krajobrazy czyste, naiwne, wiośniane i słoneczne z niebem turkusowym, z lazurem zatok, z liliami i różami, tonące w mgłach opalowych i szafirach gór, „col dolce color d'oriental safiro“, przypominają nam błękity, połyski szmaragdu, biel i srebro widoków, którymi zachwycał się Dante na malowniczych stokach czyściowych.

Spokój zaś, skupienie, dostojność, pogoda, słowem charakter słodyczy i powagi — „il soave austero“, jakim tchną mędrcy i święci Dantego, znajduje odbicie w scenach Masaccia, czy Melozza da Forli, w postaciach Apostołów z wieczerzy Leonarda, w postaciach doktorów i filozofów z „Dysputy“ Rafaela, z jego „Szkoły Ateńskiej“, w postaciach mężów bożych na sklepieniach asyskich, o których mówić możemy z poetą:

„Wzrok ich wspaniały i nieco surowy,
Na twarzy wielka rozlana powaga,
A mówią zwolna i głosem łagodnym...“

(Piekło IV. 112).

---

[17]) Codex Urbinat. Nr 365 w Bibliotece Watykańskiej. Ibid. Codex. Nr 4776.

Codex Classe IX Nr. 276 w Bibliotece Św. Marka w Wenecji.

[18]) Ob. Alfred Basserman. Dantes spuren in Italien. Heidelberg. 1897, str. 208, 209 itd.

[19]) Ob. Emil Schaeffer. Sandro Botticelli, Berlin, Nr 60 itd.

Mistycznych rozmodlonych aniołów Alighierego przeniesie na płótno mistyczny malarz ekstatyk Fra Angelico da Fiesole. Spowije ich w szaty pajęcze, ozdobi skrzydłami z lekkich piór tęczowych, wieńcami z gwiazd na czole, mieczami z płomienia i rozsypie, jak roje „luccioli“ na firmamentach swoich obrazów. Gdy patrzymy na duchów skrzydlatych Fra Angelica, żywo stają nam w oczach słowa Dantego o dwóch aniołach Czyśćca:

„I z wysokości widzę dwaj Anieli
Zstępują na dół, każdy dzierżąc w ręku
Miecz płomienisty...,
Jak listki świeżo zrodzone, ich szaty
Trącone skrzydeł zielonemi pióry,
Wiejąc za nimi w powietrzu igrały...
Ich głowy jasne dobrze widne były“.

(Czyściec VIII. 25).

I diabłów Dantego nie brak we wczesnej sztuce renesansu. Mistrze prymitiwi rozwiną stopniowo i uwypuklą głębokie myśli wieszcza tkwiące w szatanach i do figlów biesowskich poety niejednokrotnie będą powracali.

W okolicach Cremony pomiędzy Trigolo i Soncino w głuszy wiejskiej wśród pól kukurydzy, w ceniu platanów i dębów stoi stara z tynku obdarta i zapomniana romańska świątynia — Santa Maria in Bressanoro! Ciekawe są jej portyki z gliny palonej, jej rzeźby na kapitelach, absyda, kazalnica, ale najciekawszy był tam obraz na drzewie — „una tavola di legno“ z połowy XV w. ze scenami z piekła, pełen życia i siły, wiszący nad drzwiami do zakrystii. Dzisiaj go już nie ma, bo wkrótce po wojnie tępy proboszcz miejscowy, za marne liry sprzedał go anglikom.

W 1907 r. bawiąc dłużej w Lombardii, dotarłem z moim przyjacielem do Bressanoro i, gdym spojrzał na obraz, zawołałem zdziwiony: „ależ to diabły Dantego“, — jego Ciriatto, Cagnazzo, Rubicante, Graffiacane, Libicocco — z piątego piekielnego jaru, te czelne, wściekłe, zawzięte, bezecne, żarłoczne, komiczne i głupie diabły, a zwinne jak małpy lub warszawskie antki!... Tu dwóch diabłów zlepionych topi się w smole; tam biesy kudłate, kłami drą ofiary i z apetytem wyżerają ich obfite połcie; tam sfora czartów, jak psy ogary goni nieboszczyka; a tu znów, — biesy stają na baczność, język wyciągają, ogon podnoszą i witają arcybiesa kaprala...! I takie groteski jeszcze

w sto lat z górą po śmierci wieszcza będą malowali mistrze prymitywi.

Gdy śmiało i kategorycznie formułuje Dante teorię swoją o stosunku Kościoła do państwa, staje wyraźnie na gruncie poglądów politycznych doby daleko późniejszej. Cesarz w jego pojęciu nie może być zależny od papieża w wykonywaniu swej władzy. Czerpie ją, jak następca Piotra z jednego wspólnego źródła, — od Boga. Jest najwyższym suwerenem monarchów katolickich, — jest nawet panem Rzymu. Skoro jednak „miecz z pastorałem przemocą został złączony“ (Czyściec XVI. 110), „e l‘un l‘altro a spento“, i „jedno światło drugie zagasiło“, broni władzy świeckiej, jej praw zwierzchniczych, jej niezależności i zarazem gwałtownie potępia teokrację, upatrując w niej źródło klęsk i nieszczęść dla Kościoła i wiernych.

„O Konstantynie, woła ze zgrzytem,
Jakżeż wiela złego
Stało się matką nie twe nawrócenie,
Lecz darowizna, którą wziął od Ciebie
On pierwszy pasterz przez Cie wzbogacony!“
(Piekło. XIX. 125).

Jest wreszcie Dante związany z Odrodzeniem swoim kultem szczególnym dla Rzymu i cesarstwa rzymskiego. Zna jego Olimp, zna życie Rzymu, jego dzieje, tradycje; uwielbia jego potęgę i mądrość, kocha jego bohaterów i piewców.... Jednego z nich nawet, Wirgilego, owego niby „maga“, „świętego“, „proroka“, który miał wyczuć odrodzenie świata [20]), przyjście Chrystusa, Królestwo Boże itd. za wodza sobie w zaświatach obiera i ojcem najlepszym nazywa. W rzymianach widzi lud wybrany, który ma światem rządzić i światło dawać światu: „Tu regere imperio populos, Romane, memento...“. I cały ten bagaż klasyczny do swojej pieśni wplatając, odradza nim starożytność, chrystianizuje pogaństwo i humanizmowi tem samem na oścież wrota otwiera.... I wśród pamiątek ukochanego świata rzymskiego sądzone było Dantemu zamknąć powieki.

Po śmierci cesarza Henryka u wrót pustelni Santa Croce di Avellana w okolicach Gubbio stanął znużony pielgrzym...

---

[20]) „Magnus ab integro saeclorum nascitur ordo
Jam redit et virgo, redeunt saturnia regna,
Jam nova progenies coelo dimittitur alto...“ Ecl. IV — V.

„Czego żądasz“, zapytał go furtian. — „Pace“, pokoju! Lecz nie zaznał pielgrzym spokoju w urwiskach apenińskich. Dopiero Rawenna miała być ostatnią przystanią tułacza!

Rawenna [21]), gród Honoriusza, Galli Placydii, grobowiec cesarstwa, ze swoim dalekim i tęsknym widnokręgiem, ze swoją ciemną szumiącą pinetą i pleśnią rumowisk dziwnym czarem smutku owiana trafiała do starganej duszy wygnańca.

W cieniu jej ponurych bazylik i sarkofagów, prochem lat pokrytych; wśród mozaik z glorią dawnych cezarów miał ciszę, której łaknął... W niej odrywał się od świata; — w niej kończył swój „Raj“ nieśmiertelny, brzmiący dźwiękami serafickich chórów i w niej po burzy żywota, „po przez wszystkie przeszedłszy kręgi w królestwie łez i cierpień“ — „per tutti cerchi del dolente regno“. — czysty już i pogodny, w wieczne zapatrzony blaski, — oddał ducha Bogu...

---

[21]) Ob. Zdzisław Morawski. Z Rawenny, Kraków 1921, str. 93.

Z PROGRAMU SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Ks. Dr JAN LITWIN (Kraków).

Z doświadczeń nad realizacją programu nauki religii w szkole powszechnej

Ministerialny program nauki religii rzym. kat. ogłoszony 1. X. 1935 r. odnosi się do publicznych szkół powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem wykładowym. Osobne rozporządzenie Min. W. R. i O. P. poleciło realizować ten program w roku szkolnym 1936/37 w 3-ch najniższych klasach wspomnianych szkół. Doświadczenia tedy w realizowaniu programu nauki religii obejmują szczupłą ilość szkół i w tych tylko 3 najniższe klasy. Mimo tych ograniczeń podzielenie się poczynionymi doświadczeniami nie pozostanie bez pożytku. Zajmujemy się tu *realizacją programu,* a nie stroną metodyczną.

Obecny program nauki religii na klasę I. nie odbiega wiele od dawniejszego. Pogadanki wstępne i katechezy biblijne, które przerabia się w związku z rokiem kościelnym. Poza tym program domaga się, by pierwsze pogadanki były przeprowadzane na tle przykładów z życia samych dzieci i dziecięctwa Świętych, a w szczególności Świętych polskich. Program na klasę I. trzy razy powtarza ten postulat. Należy to uwzględniać przede wszystkim w zastosowaniu praktycznym, na które programy kładą wielki nacisk, zarówno w tej klasie jak i we wszystkich innych. Nauczanie religii w kl. I. obejmuje podstawowe prawdy wiary, podane w formie prostej i przystępnej, tudzież zasady moralne i środki zbawienia dostępne dziecku na tym stopniu rozwoju.

Dziecko jest całym chrześcijaninem, dlatego powinno poznać całość prawd wiary i zasad moralnych, lecz zakres tych wiadomości, jako też sposób ich podawania ma być dostosowany zarówno do rozwoju umysłowego dziecka, jak i do jego psychiki. Materiał klasy I. tworzy tedy zamknięte koło.

Do klasy I. przychodzą dzieci z niejednakowymi wiadomościami religijnymi. Bywają dzieci, które przez rok lub dwa

przebywały w przedszkolu lub w ochronce, inne, które wprawdzie nie były w przedszkolu, ale od religijnej matki lub starszego rodzeństwa otrzymały pewne wiadomości religijne i umieją pacierz, bywają też i takie, które nietylko nie umieją pacierza, ale nawet nie znają Znaku Krzyża św.; są to na szczęście tylko wyjątki. Większość dzieci widziała nabożeństwo w kościele, bywają jednak i takie nawet w pierwszej klasie, których rodzice do kościoła nie prowadzą z obawy, aby się tam nie nabawiły jakiej choroby. Są dzieci, które odmawiają codziennie pacierz, są i takie, które wcale nie odmawiają. Zadaniem księdza prefekta będzie uporządkować zasób wiadomości religijnych u dzieci, rozszerzyć go i pogłębić a zwłaszcza sprawić, aby dzieci stosowały w codziennym życiu zasady religijne.

Aby wyczerpać przewidziany program, należy sobie uświadomić, że w ciągu roku szkolnego mamy 35 tygodni nauki po obliczeniu świąt. Teoretycznie będzie przeszło 70 godzin nauki. Jeśli na nieprzewidziane przeszkody odliczymy 10%, pozostaje 63 godzin. Sądzę, że możemy śmiało w tej ilości lekcji rozmieścić materiał. Druga okoliczność, którą trzeba uwzględnić, to Rok kościelny. Zasadnicze wytyczne będą tu takie, że 9 lekcyj przed Bożym Narodzeniem trzeba przewidzieć na Nowy Zakon; następnie po Środzie popielcowej należy zacząć naukę o Męce P. Jezusa (katachezą: Ostatnia Wieczerza). Ponieważ Święta Wielkanocne wypadły w r. 1937 28 marca a w 1938 przypadły 17 kwietnia, przeto należało materiał odpowiednio przesunąć, aby go wyczerpać w należytym czasie. Nigdy nie należy skracać nauki ani o Dziecięctwie Pana Jezusa, ani o Jego Męce. Rozwijać lub ścieśniać będziemy publiczną działalność P. Jezusa i Dzieje apostolskie; to zn., gdy Wielkanoc wypadnie wcześniej, ścieśnimy materiał o nauczaniu i cudach P. Jezusa, a rozszerzymy i rozwiniemy Dzieje apostolskie i na odwrót, gdy Wielkanoc wypadnie później, rozszerzymy o publicznej działalności P. Jezusa, a ścieśnimy dzieje apostolskie. Tyle uwag ogólnych.

Przechodząc do rozważań szczegółowych, uważam, że logiczniej będzie uczyć o Znaku Krzyża po podaniu wiadomości o Trzech Osobach Boskich, a o ukrytym życiu Pana Jezusa po katechezie: „Pan Jezus 12-letni w świątyni". Do wiadomości o Objawieniu pierwotnym można dodać katechezy o Kainie i Ablu, tudzież o potopie. Na katechezie pierwszej poznają dzie-

ci konkretnie skutki grzechu pierworodnego t.j. skłonność do złego, tudzież potrzebę walki ze złymi skłonnościami. Wszak i Abel odczuwał złe chęci, a nie czynił złego, Kain mógł się poprawić, bo Pan Bóg go upomniał, jednak nie chciał tego uczynić. Przedstawienie wyrzutów sumienia po dokonanej zbrodni da nam sposobność nawiązać do przeżyć niepokoju u dziecka, które zawini i wskazać dziecku, jak może odzyskać spokój. Katecheza o potopie pouczy o cierpliwości Pana Boga; wszak 120 lat Noe budował arkę i upominał ludzi; pozwoli nam już tu pouczyć dzieci, że Pan Bóg brzydzi się niewstydliwymi ludźmi, tudzież wskazać, że źli ludzie wyśmiewają się z dobrych, lecz przez pewien czas tylko, poczem gdy nie chcą usłuchać upomnień stają się nieszczęśliwymi. Z Nowego Zakonu należy przerobić zdarzenia, które są przedmiotem tajemnic różańcowych. Dlatego program trzeba uzupełnić dodaniem katechez o Nawiedzeniu św. Elżbiety i Ofiarowaniu Pana Jezusa w świątyni, tudzież katechezy: „Boże Narodzenie w kościele i domu". Program nie mówi nic o nauczaniu P. Jezusa — chyba, że to się mieści w notatce o pierwszych uczniach. Z cudów należałoby wziąść trzy rodzaje t.j. cuda na przyrodzie, uzdrowienia i wskrzeszenia. Program podaje 3 cuda na przyrodzie, przy czym wymienia cudowny połów ryb. Zdaje się jednak, że to jest za trudne, w każdym razie lepszy będzie cud w Kanie jako pierwszy, ponadto da nam sposobność obudzić nabożeństwo do Matki Najświętszej. Jedną katechezę trzeba poświęcić uzdrowieniom, w czym przedstawiamy 3 uzdrowienia tj. sparaliżowanego, ślepego i głuchoniemego. Jedna katecheza o wskrzeszeniu umarłego — w szkołach męskich młodzieńca w Naim, — w żeńskich córki Jaira. Dodać katechezę: „Święta Wielkanocne w kościele i domu". W dzisiejszych czasach dziecko słyszy często o prześladowaniach Kościoła, dlatego trzeba mówić o prześladowaniach Apostołów, przeznaczając na to conajmniej dwie katechezy. W myśl postulatu, aby nauczanie łączyło się z Rokiem kościelnym, tudzież, aby dzieci w miarę możności brały udział w nabożeństwach kościelnych, należy w odpowiednim czasie powiedzieć o Nabożeństwie Majowym, i o Królowej Polski; byłyby to dwie osobne katechezy o Matce Najświętszej oprócz przewidzianej o Wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny. Jeśli chodzi o przykłady z życia świętych dzieci, to one będą użyte przy zastosowaniach.

Do wyników nauczania dodałbym 6 Prawd Wiary, tudzież następujące modlitwy: Chwała Ojcu i Synowi... Wieczne odpoczywanie... Któryś za nas cierpiał rany... Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament... Pan mój i Bóg mój. Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami i Mario Królowo Polski módl się za nami i za Ojczyznę naszą.

Przy praktykach religijnych niezrozumiałą jest wzmianka o Baranku Wielkanocnym.

Wyrażony w uwagach postulat, aby dzieci układały z obrazków książkę do nabożeństwa i kleiły szopkę, wydaje mi się niewykonalnym na tym stopniu. Aby móc naklejać, trzeba mieć odpowiednie obrazki. Niestety nie mamy takich obrazków. Musiałyby to być odpowiednie arkusze, z których dzieci wycinałyby obrazki do naklejania. Szopkę można by tylko na płaszczyźnie naklejać, bo w pierwszej klasie dzieci nie potrafią kleić domków.

Program domaga się, aby lekcje ożywiać strofką pieśni religijnej. Bardzo słusznie. Muszą to być pieśni łatwe, ze skalą wąską, n.p. Kiedy ranne.. Cześć Marii... Chwalcie łąki — Po górach dolinach... Wśród nocnej ciszy..., Pójdźmy wszyscy do stajenki..., Któryś za nas cierpiał rany..., Jezus Chryste, Panie miły. Otrzyjcie już łzy płaczący..., Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

Do ilustracji opowiadań biblijnych, należy się posługiwać obrazami zwykłymi lub świetlnymi.

Jeśli chodzi o plany lekcyjne, to wydano dwa takie plany, jeden opracowany przez lwowskich księży dra Hausnera i Wójcika, drugi przez Krakowskie Koło Księży Prefektów. Plan lwowski rozmieszcza materiał w 55 lekcjach z tym, że 4 lekcje czerwca przeznacza na powtarzanie, a plan krakowski przewiduje 57 lekcyj w czym 2 w czerwcu. Jeden i drugi plan rozdziela materiał na miesiące a nie na Rok kościelny, co trzeba w praktyce zmodyfikować. Sądzę, że nawet po dodaniu katechez przeze mnie proponowanych, materiał można swobodnie wyczerpać.

Program klasy II. nosi tytuł: Przygotowanie do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Przy szczegółowym rozpatrywaniu przekonujemy się, że punkt 1 i 2-gi przedstawia materiał biblijny, a 3-ci i 4-ty przygotowanie do świętych Sakramentów. Materiał biblijny jest na tyle obszerny, że nie da się wyczerpać

w połowie czasu przeznaczonego na naukę szkolną, jakby to teoretycznie wyglądało z programu. Zresztą i inne względy stają tu na przeszkodzie. Zanim przedstawię szczegółowo kwestię realizacji tego programu, nie bez korzyści będzie zaznajomienie się z jego historią. Komisja programowa trzymając się dawnych zwyczajów założyła, że w klasie II. należy rozszerzyć i pogłębić materiał biblijny klasy I-szej, a w klasie III. przygotować dzieci do Spowiedzi i Komunii św. Natomast Komisja szkolna Episkopatu, której program został przedłożony zażądała, aby dzieci już w II. klasie zostały do Sakramentów świętych doprowadzane. Wobec czego należało program odpowiednio zmienić. Ponieważ tempus urgebat, Komisja programowa nie mając czasu opracować nowego programu na dwie klasy, do materiału przewidzianego na klasę II dodała przygotowanie do Spowiedzi i Komunii świętej, pozostawiając w klasie III program poprzednio opracowany z tą różnicą, że tytuł został nieco zmieniony i brzmi: „Przykazania Boskie i kościelne. Rozszerzona nauka o Sakramentach świętych Pokuty i Ołtarza". Nie mam zamiaru zajmować się na tym miejscu kwestią, w której klasie należy dzieci do Pierwszej Spowiedzi przygotowywać. Program dopuszcza klasę II względnie III. Chodzi mi jedynie o *doświadczenie* przy realizacji tego programu. Program klasy II ujęty jest w cztery punkty, z których pierwszy i drugi podaje materiał biblijny, trzeci i czwarty materiał przygotowawczy do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Materiał biblijny jest na tyle obszerny, że nie będzie go można wyczerpać w pół roku, by na stępnie przerabiać materiał przygotowujący do Sakramentów świętych. Nie byłoby to zresztą wskazane i z innych względów. I tak: materiał biblijny ma być rozszerzeniem i pogłębieniem tego, co dzieci słyszały w klasie I. Stąd w programach lekcyjnych, zarówno lwowskim jak i krakowskim, materiał biblijny ujęty jest w 50 lekcyj. Mimo to brakuje: Nawiedzenie świętej Elżbiety, Nauka Jana Chrzciciela, O nauczaniu Pana Jezusa, i O prześladowaniu Apostołów, co jak wyżej wspomniałem, wobec dzisiejszego prześladowania Kościoła — uważam za konieczne. Niektóre lekcje będą przeładowane i stąd nie będzie ich można dostatecznie pogłębić. W programie krakowskim uważam za zbyt obszerne następujące lekcje: 19, 20, 21, 34, 36, 37, 55. A węc nawet rozkładając materiał na 50 lekcyj, nie osiągniemy zamierzonego celu. Gorzej przedstawia się sprawa z przy-

gotowaniem do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Jakkolwiek teoretycznie materiał przygotowawczy jest potraktowany w równej mierze jak i biblijny to jest w dwóch punktach, to w uwagach do programu *kładzie się nacisk na przygotowanie* do świętych Sakramentów. Skoro na materiał biblijny zostało przeznaczonych 50 lekcyj, niewiele już zostanie na przygotowanie do pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej, która zresztą nie może się odbywać przy samym końcu roku. To też program krakowski przeznacza na przygotowanie 9 lekcyj względnie — jeśli się do tego zaliczy naukę o Przykazaniach, przerabianą w 3-ch lekcjach w listopadzie — będzie razem lekcyj 12, w czym 10 przygotowujących do Spowiedzi i 2 do Komunii św. Program lwowski przewiduje lekcyj 11 tj. 8 + 3 z tym, że przykazania omawia przygodnie przy materiale biblijnym w 8 lekcjach. Program domaga się w uwagach: „Realizując punkt 3-ci materiału nauczania, należy zaznajomić dziecko ze sposobem spowiadania się i warunkami dobrej spowiedzi. Dzieci powinny zdać sobie sprawę ze swoich przewinień, żałować za nie, oraz spowiadać się z nich jasno, szczerze, z zaufaniem i bez lęku, pracować nad swą poprawą i starać się o zadość uczynienie za winy". Ponadto program domaga się, by w związku z przygotowaniem do pierwszej Spowiedzi św. dzieci nawiedzały kościół i zetknęły się bezpośrednio z miejscem kultu, a w szczególności z ołtarzem. Czy to będzie możliwem jeśli na przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św. przeznaczymy 11 lekcyj? Na podstawie doświadczenia stwierdzam, że zwykle jaką jest pierwsza spowiedź, takie będą i następne; jeśli przygotowanie do pierwszej Spowiedzi będzie niedostateczne, to się tego nie da odrobić. Jak można prowadzić dzieci do Spowiedzi bez zaznajomienia ich z obowiązkami, jakie nakładają na człowieka Przykazania Boskie i kościelne? Jak może dziecko zrozumieć potrzebę tego Sakramentu, jeśli się je nie pouczy o Łasce poświęcającej i skutkach grzechu, jeśli się nie przeprowadzi z nim rachunku sumienia i nie da należytego pojęcia o żalu za grzechy i nie nauczy się jak żal wzbudzać, co jest przecież materią Sakramentu Pokuty, lub przynajmniej koniecznym warunkiem. Z praktyki stwierdzam, że na naukę o Przykazaniach potrzeba 17 lekcyj, o Łasce i grzechu 5 lekcyj, o warunkach do Sakramentu Pokuty 17 lekcyj. Przygotowanie do Komunii św. najmniej 10 lekcyj; razem 49 lekcyj. Czyli należy moim zdaniem przerobić cały

materiał, jaki program ministerialny przepisuje na klasę III. Czy wobec tego dzieci mniej rozwinięte a nawet przeciętne, można będzie przygotować do Spowiedzi i Komunii św. w 11 lekcjach?

Program umieszcza jeszcze dwie notatki. W ustępie o praktykach tak mówi: „przystąpienie do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza dzieci, których ogólny rozwój uznany zostanie do tego celu za odpowiedni", a w uwagach: Przystąpienie do Sakramentów św. Pokuty i Ołtarza dzieci w tej klasie jeszcze niedostatecznie rozwiniętych, należy odłożyć do klasy III-ciej. Wyobraźmy sobie ten dzień w szkole, w którym tylko część dzieci z klasy II-giej pójdzie do Spowiedzi i Komunii św. Jakiż on będzie przykry, ile będzie niezadowolenia ze strony dzieci i rodziców". Dzień pierwszej Komunii św. dzieci — to święto szkolne. Zarówno Kierownictwo i Komitet Rodzicielski, jak i Ksiądz Prefekt, dokładają starań, by ten dzień dzieciom jak najbardziej uprzyjemnić, a tu tak wiele rozczarowań. Jaki kłopot dla samego Księdza Prefekta, któryby musiał dwa razy urządzać pierwszą Komunię św. w tej samej klasie. Kiedy zresztą ma przygotować te dzieci do Komunii św. po raz drugi? Wogóle cały porządek szkolny zostałby zakłócony. Przedstawmy sobie teraz klasę III, w której jedna część dzieci już przystąpiła do Sakramentów, a druga nie. Te dzieci będą się czuły upośledzone; wytworzy się zbyt jaskrawa i niesprawiedliwa różnica między dziećmi. Wszak do Komunii św. przystąpiły dzieci nie najlepsze, lecz najzdolniejsze. U niejednego dziecka może nastąpić pewne załamanie się, gdy zobaczy, że jego koledzy niegrzeczni i niekarni ale zdolni, zostali do Komunii św. dopuszczeni, a on posłuszny i grzeczny lecz mniej zdolny — nie. Te i inne względy przemawiają za tym, aby niedopuszczenie do pierwszej Komunii św. dotyczyło tylko tych dzieci, które są tak nierozwinięte, że nie mogą przejść do następnej klasy. Będą to zatem tylko wyjątki, a zasadą pozostanie, *że wszystkie dzieci w danej klasie należy do pierwszej* Spowiedzi i Komunii św. dopuścić. Jeżeli się to stanie w klasie II — to materiał klasy III, jako w zasadzie ten sam, przestanie dzieci interesować, a zatem i cel wyrażony w tytule: rozszerzona nauka o Sakramentach św. Pokuty i Ołtarza nie zostanie osiągnięty, bo dzieci zniechęcą się do nauki religii. Postawić więc trzeba alternatywę, albo przygotowywać dzieci do Sakramentów św. dzieci w kl. II-giej a wtedy należy przerobić

materiał, który program przeznacza na klasę III, albo odłożyć przygotowanie do św. Sakramentów do klasy III-ciej, a wtedy nie mówić w kl. II o spowiedzi. Gdy chodzi o inne uwagi dotyczące materiału klasy II-giej, to doświadczenie wykazuje, że przypowieści o Dobrym Pasterzu i Zgubionej Owieczce wymagają bardzo obszernego przygotowania, co zabierze wiele czasu; po wtóre dzieci nie potrafią zrozumieć jeszcze ich zastosowania — dlatego uważam je za niepotrzebne, w tej klasie. Wszak przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie i Synu marnotrawnym, traktujemy na tym stopniu jako historię a nie jako przypowieść, bo dzieci nie są zdolne do abstrakcji.

Wobec dotychczasowych uwag, niewiele zostaje do powiedzenia, gdy chodzi o materiał klasy III-ciej. Punkt 1: Powtórzenie prawd wiary zawartych w Składzie Apostolskim, Przykazanie miłości Boga i Przykazania Boskie I — III. Punkt drugi: Przykazanie miłości bliźniego i reszta przykazań. Ze względów praktycznych, trzeba osobno przerobić dwa przykazania miłości, a przy omawianiu Boskich przykazań nawiązać do nich. Punkt trzeci mówi o Sakramencie Pokuty i warunkach do niego. Powtarzam to, co wyżej powiedziałem o przypowieści o Dobrym Pasterzu i zgubionej owieczce. Polecenie by o łasce poświęcającej, wyjaśniać na przypowieści o Szacie godowej, opiera się na pewnym nieporozumieniu i nic nie wyjaśnia; bo nie ma przypowieści o Szacie godowej, lecz o uczcie królewskiej (Mat. XXII 2—14), i skierowana jest do faryzeuszów, którzy wzgardzili wysłańcami królewskimi i za to Pan Jezus przepowiada im karę. Nie wchodząc w analizę tej przypowieści stwierdzam, że porównanie łaski do Szaty godowej ma charakter raczej literacki, niż dogmatyczny i daje protestanckie pojęcie sprawiedliwości. Uważam, że naukę o łasce trzeba oprzeć na podobieństwie o *Winnym szczepie*. Pojęcie żalu wystarczy oprzeć na przykładzie św. Piotra a nie na przykładzie Marii Magdaleny; nie potrzebuję dodawać powodów. W ustępie o praktykach religijnych jest notatka o lekturze książeczek o treści religijnej. Postulat ze wszech miar słuszny i pożądany. Należałoby tylko przygotować wykaz lektur dostosowanych zarówno do materiału jak i wieku dzieci. W całości materiał przeznaczony na klasę III jest, jako przygotowanie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., bardzo dobrze ułożony, a plan lekcyjny Krak. Koła Księży Prefektów może oddać usługi młodym katechetom. Aby program mógł być

zrealizowany, potrzebne są podręczniki. Abstrahując na razie w której klasie to przygotowanie ma nastąpić, trzeba stwierdzić, że dla dzieci potrzebny jest odpowiedni *podręcznik* i w klasie II i III-ciej, a więc nie biblia i katechizm, lecz podręcznik. Wszak programy domagają się wyjaśnienia pewnych prawd a zwłaszcza zasad na przykładach z życia Świętych. Program klasy III mówi o tym pięć razy prócz postulatu lektury religijnej. Jak będzie można to wypełnić bez osobnego podręcznika? Nawet gdy się posługujemy przykładami z biblii, to je dobieramy tak, aby służyły jako pogląd. Jak trudno będzie dziecku szukać w całej biblijce tych przykładów. W podręczniku można też zaakcentować pewne momenty, by dziecko zrozumiało pewną prawdę czy zasadę, a pytania umieszczone po opowiadaniu ułatwią dziecku zapamiętanie określeń katechizmowych. Dzieci nie są zdolne do abstrakcyjnych określeń, dlatego określenia oderwane od opowiadania będą sprawiać dziecku wielkie trudności. Mówię tu tylko o klasie II i III. W klasach wyższych można się posługiwać biblią i katechizmem. Z dwóch podręczników, przeznaczonych dla dzieci, które się przygotowują do Spowiedzi i Komunii św. uważam podręcznik Ks. Baranowskiego, Ks. Noryśkiewicza za lepszy i dla dzieci przystępniejszy. Zaznaczyć tylko pragnę, że łączenie Przykazania 6 i 9-go czy to w podręcznikach, i katechizmach, czy rachunku sumienia przeznaczonego dla dzieci jest zgoła niepedagogiczne, gdyż wprowadza przedwczesne uświadomienie dzieci. Jest to zagadnienie, któremu należałoby poświęcić więcej zastanowienia. Dlatego słusznie postąpiło Koło Krakowskie, które w planie lekcyjnym traktuje osobno przykazanie 6-te a osobno 9-te i 10-te.

Kończąc stwierdzam, że program nauki religii można w całości zrealizować w klasie I i III. natomiast w klasie II-giej musi się go zmniejszyć. Dlatego proponuję przeprowadzenie na łamach „Miesięcznika Katechetycznego“ dyskusji na ten temat, a zwłaszcza w której klasie należałoby dzieci przygotowywać do św. Sakramentów, poczem ułożenie programu dla klasy II i III, wreszcie sporządzenie wykazu lektur pomocniczych dla dzieci.

OD REDAKCJI

Z rozważań nad programem szkół powsz.

Doświadczenia Ks. Dr Litwina nad realizacją programu wykazują dużo gorliwości i sumienności w pracy katechetycznej, ale brakuje im podstawowej zasady: non multa sed multum. Bez tego fundamentu będą się zawsze piętrzyły trudności w realizacji programu, jakikolwiek sobie wyobrazimy.

Trudności, jakie wysuwa Ks. Dr Litwin dadzą się sprowadzić do trzech punktów. 1° Program jest przeciążony, zwłaszcza w klasie II szkoły powszechnej. 2° Kiedy przygotować dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św.? 3° Nie ma do realizacji programu odpowiednich podręczników.

Co do pierwszego punktu, odpowiadamy, że przeciążenie wytworzy się istotnie, o ile realizacja programu ma się odbywać według życzeń Ks. Dr. Weźmy choćby jeden uderzający przykład.

Ks. Dr pragnie dodać w klasie I powszechnej aż cztery katechezy: Nawiedzenie N. M. P., Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni i 2 o prześladowaniu apostołów. Dlaczego? Dlatego, że to są tajemnice różańcowe oraz że obecnie Kościół jest prześladowany.

Tymczasem program nie czyni najmniejszej wzmianki o tych tematach; względy zaś dydaktyczne i pedagogiczne przemawiają za programem w zupełności.

Drugi przykład: Ks. Dr Litwin pragnie w tejże klasie dodać nauczanie o 6 prawdach wiary Program słusznie o tym milczy, natomiast mówi o rzeczy stokroć ważniejszej: „Stosowanie, w zakresie dostępnym dla wieku, prawd wiary, zawartych w pacierzu".

Jeżeli rozpatrzymy program dla klasy II powszechnej, zdaniem Ks. Dr Litwina, najbardziej przeładowany, to sprawa bynajmniej nie jest zawiła.

Pogadanki biblijne, objęte programem klasy II, mają jak najsilniejszy związek z przygotowaniem dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Wyzyskajmy należycie ten materiał, a sprawa przygotowania do Sakramentów św. będzie doskonale załatwiona.

Trudności, które powstają z rozłożenia materiału przez poszczególne Koła Księży Prefektów, w żadnym razie nie mogą być kierowane pod adresem programu ministerialnego, zatwierdzonego przez Komisję Episkopatu.

Przechodzimy do punktu drugiego. Kiedy przygotować dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.?

Program pod tym względem jest jasny i pozostawia nawet dużo swobody poszczególnym księżom prefektom. Inna sprawa, że będziemy musieli bardzo często, może nawet corocznie, robić to przygotowanie zarówno w klasie II jak i III. Prawie zawsze znajdują się dzieci w klasie III, które z rozmaitych powodów jeszcze u spowiedzi nie były. To podwójne jednak przerobienie i pogłębienie materiału wyjdzie wszystkim dzieciom na pożytek.

Ks. Dr Litwin sądzi, że opowiadania ewangeliczne o Dobrym Pasterzu, o Zgubionej owieczce, o Szacie godowej nie nadają się na tym poziomie do przygotowania dzieci do Sakramentów św. Rzecz znamienna! Jest to przecież powszechnie przyjęty, znakomity i niezastąpiony materiał do omawianego celu.

Wreszcie trzeci punkt podnoszonych trudności, to brak odpowiednich podręczników.

Sprawa podręczników była już niejednokrotnie poruszana na łamach Miesięcznika, dlatego też powtarzać jej nie będziemy.

Ks. Dr Litwin pragnąłby w podręcznikach znaleść gotową już lekturę dla dzieci, zaleconą przez program, albo też mieć specjalny podręcznik dla lektury.

Co do tych dezyderatów, trzeba nadmienić, że wprowadzenie specjalnego podręcznika — lektury dla dzieci w drugim i trzecim roku nauki jest ze względów technicznych i finansowych bardzo problematyczne; zamieszczenie zaś lektury w samym katechiźmie wywołałoby chaos. Daleko pożyteczniej będzie, kiedy każdy katecheta dobierze odpowiednie czytanki dla swojej klasy.

Ks. B. R. P. (Warszawa).

Wystawa pomocy katechetycznych

Staraniem SS. Urszulanek, Niepokalanek i Nazaretanek została zorganizowana w Warszawie (listopad 1938 r.) wystawa pomocy katechetycznych do nauki religii w Katolic. Związku Polek. Na wystawie tej można było rozróżnić kilka odrębnych działów: 1) dział pomocy katechizmowych; 2) biblijnych; 3) liturgicznych; 4) historycznych; 5) ściennej gazetki kościelnej; 6) krucjaty eucharystycznej oraz 7) pism i wydawnictw religijnych.

W obszernym dziale *pomocy katechizmowych* rzuca się w oczy obfitość obrazów i obrazków usiłujących zilustrować poszczególne artykuły składu apostolskiego, prośby modlitwy pańskiej, pozdrowienie anielskie, pojęcie grzechu i t. d. Przeważały wydawnictwa zagraniczne, choć w polskim języku były dwie teczki obrazów ks. Fr. Lipińskiego: „o środkach łaski" i „o wierze". W dziale biblijnym okazale przedstawiono historię świętą w obrazach różnych wydawnictw jak św. Wojciech oraz bardzo efektownych francuskich i belgijskich.

Rozwieszono także kilka map ziemi św., widoków z ziemi św. i planów Jerozolimy.

Kącik liturgiczny przedstawiał się najbogaciej: Rzucało się tam w oczy mnóstwo samodzielnych i oryginalnych pomysłów, np.: wykres poszczególnych części Mszy św. Części stałe oddzielono od zmiennych kolorami, a nawet w odpowiednich miejscach poprzyczepiano powycinane dzwonki jako wskaźniki dla ministrantów. Tuż obok stał duży kolorowy ołtarz z otworami, w które można było wstawiać ruchome figury, jak księdza ubranego w ornat i ministrantów ilustrując w ten sposób pozycję kapłana i ministrantów przy poszczególnych częściach Mszy św. (wydawn. belgijskie). Ceremonie sakramentów św. podano w formie małych książeczek zawierających po kilka obrazków przedstawiających główne obrzędy przy udzielaniu poszczególnych sakramentów św. Obrazki te w formie lekkich szkiców, nadają się do tego, aby dzieci mogły je nabyć i pokolorować. Cena b. przystępna: 30 gr. komplet. Oryginalne były kartony z obrazkami ceremonij palmowej niedzieli, wielkiego czwartku i piątku, a nadto cały szereg kościołów z ruchomymi figurkami.

Dział historyczny przedstawiał się bardzo ubogo. Poza obrazkami świętych, podzielonemi według miesięcy i skromną symboliką katakumbową oraz kilku mapami obrazującymi rozwój misyj, prawie nic więcej się nie widziało. Jeden z obecnych prefektów szkół średnich przy okazji wtrącił: „— o jakże odczuwamy brak obrazów do historii Kościoła".

Podkreślić należy, iż dużo wystawiono artystycznie wykonanych obrazków świętych, z tą myślą, aby dzieciom do rąk nie dawać obrazków brzydkich.

Ciekawie przedstawiały się ścienne gazetki. Jedne z nich ilustrowały donioślejsze zdarzenia z życia Kościoła jak kanonizację św. Andrzeja Boboli, inne znów uwypuklały bieżące momenty życia religijno - kościelnego, a jeszcze inne życie jakiegoś świętego, jak np.: św. Stanisława Kostki, albo nawet Mszę św. i jej teksty na poszczególne niedziele i święta.

Krucjatę eucharystyczną ujęto bardzo praktycznie. Wystawiono na pokaz kilka roczników pisemka p. t.: „Orędowniczek Eucharystyczny", oraz jego dodatku dla młodszych dzieci p. n.: „Mały Orędowniczek". Z pism pomocniczych „Radość Życia" i „Mały światek" ilustrowanych miesięczników dla dzieci (Adm. Warszawa, ul. Wiejska 5 m. 16). Wyłożono także ulotki z hymnami dla rycerek i rycerzy, z pieśniami „Króluj nam Chryste", „Naprzód, Krzyżowcy" i t. d. Nadto pokazano maleńkie legitymacje z dziesięcioma hasłami krucjaty eucharystycznej, broszurki z akademiami i różnymi obchodami, księgi członków, protokuły oraz tablice z wykresami miesięcznej pracy w krucjacie.

P. S. Pomoce katechetyczne nabywać można: w Kole p. p. Katechetek: Warszawa Krak. Przedm. 36, przewodnicząca p. J. Kotarbińska.

PIELGRZYMKA DO WŁOCH.

Pod wysokim protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa HLONDA O.O. Kapucyni, Prowincji Warszawskiej, organizują od 27 grudnia b. r. do 5 stycznia 1939 r. pielgrzymkę do Italii pod hasłem: **„Ścieżkami Św. Franciszka z Asyżu"** i zapraszają do wzięcia w niej udziału wszystkich uczniów i czcicieli Świętego. Przewodnictwo duchowne objęli O.O. Kapucyni.

Podczas zwiedzania Asyżu, Rzymu, Padwy i innych miejscowości, w których rozwijał swą zbawienną działalność Święty Biedaczyna, pielgrzymi będą mogli zapoznać się bliżej z jego życiem i prosić o łaskę naśladowania go w tej przedziwnej miłości Boga i bliźnich oraz rozpowszechnienia jego świętych ideałów.

Program pielgrzymki wysyła Sekretariat O.O. Kapucynów, Prowincji Warszawskiej, Warszawa, ul. Kapucyńska 4.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Mgr. BR. PĄGOWSKI (Warszawa).

O pracy nad powołaniem kapłańskim

Jednym z zadań ks. prefekta to wyszukiwanie pełnowartościowych młodzieńców i budzenie w ich młodych duszach powołań kapłańskich. Powołania te dają się najlepiej pielęgnować i rozwijać w organizacjach religijnych szkoły, podczas rekolekcyj, egzort szkolnych, przygotowań do sakramentów św., a szczególnie w kołach religijnych czy sodalicjach mariańskich. Każdy z nas doskonale pamięta, iż na zebraniach sodalicyj znajdował najmilszą dla siebie atmosferę, w której niejedno ziarno Bożej Prawdy głęboko zapadło mu w duszę i w końcu zdecydowało o jego przyszłych kolejach życia.

W ostatnim roku ogólnie daje się słyszeć narzekania na brak powołań kapłańskich. Wprawdzie możnaby przyczynę tego zjawiska widzieć w nowych rozporządzeniach państwowych, nakładających bezpośrednio po maturze obowiązek przeszkolenia wojskowego, ale zdaje się, że i inne przyczyny działają, przyczyny głębsze, przyczyny natury psychologicznej. Oto młodzież współczesna, mimo objawów tu i ówdzie idealistycznych i górnych porywów religijnych jest może zbytnio pochłonięta walką o swój byt materialny, a nadto bardzo biedna. Młodzieży brak często środków na dalsze kształcenie się po skończonej szkole średniej. To są przyczyny naturalne, przyrodzone, lecz w dziele bożym w powołaniu do kapłaństwa — przeważają i decydują inne wyższe motywy, idealniejsze pobudki. Ostatnio w tej ważnej sprawie ukazał się list pasterski J. E. ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego. Arcypasterz diecezji płockiej zwraca się z wezwaniem do rodziców katolickich: „Oto Pan Jezus wzywa was, przede wszystkim Rodzice, abyście synów swoich najlepszych oddawali na pracę najzaszczytniejszą w świecie, do pracy w kapłaństwie. Do tego czasu nie miałem sposobności i konieczności o tym mówić, ale dziś, gdy tyle stanowisk kapłańskich jest niezapełnionych, gdy z każdym dniem praca apostolska się wzmaga, milczeć nie mogę. Wy, Rodzice, kochacie Chry-

stusa, kochacie Kościół, chcecie, aby ten Kościół mógł przez swych apostołów się rozszerzać i do Boga prowadzić i Was i dzieci wasze i naród nasz... Któż zaś ma dostarczać kandydatów do służby apostolskiej, jeżeli nie Wy, Rodzice katoliccy? Czyżby środowisko, wśród którego rosną dzieci Wasze, było tak oziębłe, iż nie odczuwa potrzeby oddania Chrystusowi kwiatu Waszych rodzin?... Wy, rodzice szlachetnych rodów, pamiętajcie, aby synów Waszych najlepszych oddawać do Seminarium; jak to by mogło być, żebyście swego obowiązku zaniedbali! Czyż nie dla Chrystusa żyjecie i czy cząstki życia nie powinniście Mu oddawać". Ponadto zwraca się gorliwy arcypasterz do księży prefektów z wezwaniem: „Jeżeli kandydatów do Seminaruim nie dacie, na stanowisku Waszym próżno byście pracowali, bez pożytku dla Kościoła dla diecezji. Jakże zaś pożądani będziecie na swych stanowiskach, gdy gorącym sercem i własnym przykładem pociągniecie swych wychowanków do szczytnej służby kapłańskiej".

W Wilnie powstało „Dzieło Matki Boskiej Powołań", wydające miesięcznik - ulotkę p. t. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". Numer pierwszy, wrześniowy tego pisma, zawiera gorącą odezwę do społeczeństwa katolickiego: „Powołania kapłańskie wzbudza sam Bóg miłosierny. Odczuć je, ocenić, całym sercem umiłować winien człowiek, na którym spoczęło miłościwe Oko Pana nad pany, a poprzeć i wypielęgnować powinna społeczność katolicka. Jeżeli tego dokona, uczyni rzecz naprawdę wielką".

Polska bowiem szczególnie dzisiaj potrzebuje większej liczby kapłanów niż inne kraje, a to ze względu na swe warunki szczególne, ze względu na swoją misję dziejową, ze względu na wiejące z Zachodu i ze Wschodu złowrogie prądy. Polska musi wzmacniać swego ducha katolickiego, pociągać do Chrystusa inne narody, nieść światło wiary na wschód: „zbarbaryzowany przez dziką hordę komunizmu". W numerze tym jest i piękny list do przyjaciela (pióra Pierre l'Ermite). „W duszy przyjaciela rozgrywa się dramat, stoi on na rozdrożu i pyta swego serca, która z dwóch miłości zwycięży? „Miłość ludzka jest wzniosła i godna szacunku, wyrosła z litościwego serca Bożego, lecz jakże jest niestałą.... Czuję nieraz tęsknotę w dal, w nieskończoność, do Boga... Kapłan to stałe zastępstwo Chrystusa... Kapłan to latarnia morska wśród oceanu życiowego... to gwiazda wśród nocy tylu dusz, pomoc dla chorych, błogosła-

wieństwo dla małżeństw, kapłan to Msza św., Eucharystia... Ja, Bóg, wołam cię... Ja Chrystus potrzebuję ciebie". W drugim z rzędu, październikowym numerze, powtórnie redakcja zwraca się o popieranie powołań kapłańskich i otoczenie troskliwą opieką aspirantów do stanu duchownego. Prócz duszpasterzy parafialnych potrzeba wielu księży prefektów, kapelanów wojskowych, organizatorów i kierowników zrzeszeń religijnych, asystentów Akcji Kat. itd.

Liczba księży powinna wzrastać w miarę naturalnego wzrostu ludności, tymczasem w ostatnich czasach daje się zauważyć zatrważający zanik powołań. „Popierajmy Seminaria Duchowne, nawołuje cenne wydawnictwo, twórzmy w każdej diecezji dzieła powołań"!

W zakończeniu tego numeru czytamy krótki felietonik pióra A. Montillet'a p.t. „Mój proboszcz". Ksiądz proboszcz jest to człowiek o wyższej kulturze umysłu i wartości moralnej, osamotniony na skromnej zapadłej parafijce, lecz się nie skarży, bo źródeł mocy szuka w świecie wyższym. W Piśmie św. ma zawarty cały skarb mądrości, ma dookoła wielki majestat przyrody, ma sprawę Bożą, ma dusze, za które odpowiada, a z których każda jest dlań światem... jego pozorna samotność jest zaludniona obecnością świata niewidzialnego, który jest inny, lecz równie żywy i ciekawy". Warto zainteresować się tym cennym dla sprawy Bożej wydawnictwem, (Wilno, ul. Zarzeczna 30 m. 8. Abonament roczny 1 zł.), w którym znajdzie ks. prefekt w pracy nad budzeniem powołań dużo pomocy i wskazówek.

Dzieło Matki Boskiej powołań posiada już własny internat (Wilno, ul. Zarzeczna 24) i swój Kościół św. Bartłomieja. Chociaż boryka się ono z dużymi trudnościami finansowymi, ufa jednak, że Bóg go nie opuści i że pomogą ludzie dobrej woli biednym aspirantom do stanu duchownego.

Kodeks Prawa Kanonicznego nakłada na księży proboszczów obowiązek, aby się troszczyli o pomnożenie powołań kapłańskich i okazywali skuteczną pomoc młodzieńcom, pragnącym wstąpić do stanu duchownego (kanon 1353) [1]).

---

[1]) Por. prace ks. Dr St. Mystkowskiego. Przewodnie zasady wychowania młodzieży duchownej. Włocławek 1938 (odbitka z pracy zbiorowej p. t. „Kapłan wśród ludzi", i artykuł tegoż autora w „Głosie Kapłańskim". Październik 1938 r. p. t. Zjazd Związku Zakładów Teologicznych.

Niewątpliwie jednak i księża prefekci, mając również curam animarum w szkołach, swoją sumienną i pełną poświęcenia pracą wśród młodzieży dostarczają każdego roku nowych kandydatów do Seminarium Duch. Obecnie jednak muszą jeszcze zwiększyć swoje wysiłki, celem wyszukania, ratowania i pielęgnowania powołań kapłańskich dla dobra Kościoła Św. i Ojczyzny.

Przy opłatku

(szkic przemówienia wigilijnego w szkole)

Szkoła nasza, w której spędzamy długie godziny pracy nad sobą, zastępuje nam częściowo nasz dom rodzinny. Dlatego też niektóre najpiękniejsze zwyczaje domowe przenosimy do szkoły. Do takich zwyczajów należy wigilijne łamanie się opłatkiem.

Ten chleb biały, który kapłani używają do Ofiary Mszy św. bierzemy do ręki, aby przełamać go, podzielić się nim, wymieniając jednocześnie co dusza ma najlepszego: miłość wzajemną, darowanie wszelkich uraz oraz najlepsze życzenia dla przyszłości.

Skoro dziś w imieniu Rady Pedagogicznej przypadło mi w udziale składać Wam życzenia, życzę Wam jak i wszystkim tu zebranym, aby ten dzień Bożego Narodzenia obudził w duszach naszych żywą, głęboką wiarę w Dobro, które zwycięża zło.

Daj Boże, aby zło omijało naszą szkołę i naszą w niej pracę.

Daj Boże, abyśmy radosnym sercem powitali Nowy Rok w Ojczyźnie, dla której żyć i pracować pragniemy.

M.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. TADEUSZ KOZŁOWSKI M.T. (Warszawa).

Bibliografia katechetyczna

»Współczesne środowisko nawskroś materialistyczne o tendencjach rasistowskich, czy komunistycznych jest niezmiernie niezdrową atmosferą dla rozwoju dyspozycyj religijnych« — tym zdaniem rozpoczyna O. G. Delcure T. Y. monumentalne dzieło bibliograficzne z zakresu pedagogiki katolickiej. Wydała je centrala wydawnictw katechetycznych w Lourain pod tytułem: „Ou en est l'enseignement religieux?", Paris — Tournai, 1938, str. 499.

Obszerne to dzieło przedstawia wyniki prac i doświadczeń wychowawców, katechetów i duszpasterzy, jakie się ukazały na tym polu w językach: francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim i holenderskim.

Założeniem tego dzieła i naczelną zasadą wychowania i wykształcenia religijnego jest całkowite przystosowanie się do wyobraźni, inteligencji, charakteru wychowanka, oraz wpływ wychowawczy, życiowy, t.zn. obejmujący wszystkie władze, nie tylko rozum. W tym miejscu autorowie podnoszą znaczenie liturgiki, jako wszechstronnej, żywej, doskonałej metody wychowawczej. Liturgia bowiem jest żywą religią, a w dydaktyce religijnej Chrystus mistyczny i eucharystyczny jest światłością i życiem.

Bibliografia francuska dzieli się na trzy części:

1. poznanie nauki Chrystusa,
2. wszczepienie pełni życia chrześcijańskiego,
3. literatura pomocnicza.

W pierwszej części znajdujemy interesujące działy z zakresu pierwszego nauczania religijnego (małe katechizmy), poznania prawd apologetycznych, dogmatycznych i moralnych (katechizm dla dzieci starszych i nauczanie dorosłych), — historii Św., historii Kościoła, liturgii i sakramentologii.

Każdy z działów podaje obszerną bibliografię co do teoretycznej i praktycznej strony nauczania, poprzedzoną uwagami metodycznymi.

W drugiej części omówione są katolicka pedagogika oraz dwie metody wychowawcze: Apostolstwa modlitwy, Krucjaty Euch. oraz katolickiego skautingu. Sporo wreszcie miejsca zajmują zagadnienia budzenia życia wewnętrznego, przysposobienia do Apostolstwa, Akcji katolickiej, misyjnej, powołania życiowego i przygotowania do życia rodzinnego.

W ostatniej części podane są dzieła treści ogólnej, kaznodziejskiej i czasopisma pedagogiczne.

Podobnie przejrzyście i planowo autorzy traktują literaturę w pozostałych pięciu językach.

Na końcu umieszczono ciekawy spis pomocy dydaktycznych, tablic, kart, obrazów liturgicznych i biblijnych, map hist. i geograficznych, przezroczy i filmów. Dla małych dzieci znajdziemy tu różnorodne karty pocztowe z zakresu Historii Św., liturgii i katechizmu, obrazki, dyplomy, albumy, pamiątki, a nawet gry i zabawy religijne, że wymienię: podróż misjonarza, pielgrzymka do Ziemi Św., loteria liturgiczna, budowa ołtarza.

Wartość bibliografii podnosi znaczenie praktyczne jej ujęcie, wyrażające się w podawaniu przy każdej pozycji: miejsca i roku wydania, ilości stron, formatu i ceny rynkowej. Całość zamyka obfity wykaz autorów.

Bibliografia ta, zbiorowa praca X.X. Jezuitów, jest pomnikiem niesłychanej pracowitości i precyzji. Bezsprzecznie odda ona nieocenione usługi w studiach pedagogicznych, przyda się katechetom i wytrawnym pedagogom, orientując ich w zagadnieniach chwili bieżącej.

Do ujemnych stron zaliczyć trzeba zupełne pominięcie ważnych zagadnień pedagogiki specjalnej: dla upośledzonych dla głuchoniemych i ociemniałych.

OD REDAKCJI:

Żałować trzeba, że w tym wydawnictwie nie umieszczono polskiej literatury katechetycznej. Już po ukazaniu się omawianego dzieła nadeszło zaproszenie od Ks. L. Morel S.J. do współpracy z t.zw. Centre documentaire Cathéchetique de Louvain. (11. rue de Récollets).

Kto podejmie tę żmudną, lecz potrzebną pracę nad bibliografią katechetyczną polską, choćby w ostatnim 10-leciu?

FR. FOERSTER: Światło wiekuiste a ziemskie ciemności. Przełożyła Zofia Starowieyska Morstinowa. Nakład Księgarni Katolickiej, Katowice 1938.

Z żywym zainteresowaniem bierze czytelnik każdą nową książkę Foerstera [1]). Ten wybitny myśliciel - pedagog pociąga głębią swych obserwacji, siłą logiki, jasnością wypowiedzeń i czarującą prostotą formy. Jakże to dalekie od rozwielmożnionej dzisiaj pustej frazeologii i grafomanii.

Przyjrzyjmy się treści wymienionej książki.

Współczesne życie kipi swą siłą, oszałamia bujnością technicznych postępów, upaja zdobyczami w przeróżnych dziedzinach. Ale „cała ta aktywność jest pozorna — powiada Foerster — jest to siła zdobywcza pozbawiona miłości, a więc niszcząca; wyścig wszystkich z wszystkimi jest bezcelowy".

Hierarchia wartości została naruszona i podeptana: stąd chaos, niepewność jutra, a nagromadzone dobra nie przyczyniły się bynajmniej ani do dobrobytu, ani spokoju społeczeństw.

„Tam, gdzie mówimy Bóg zamiast ja, gdzie naprzód się modlimy a potem pracujemy, wszystko się odmienia. Tam upłynniają się siły ukryte, wszystko co było dotąd bezsensowne staje się zrozumiałe i jasne, każde cierpienie staje się celowe, a to co najważniejsze zajmuje z powrotem pierwsze miejsce. Wtedy człowiek może być sprawiedliwy, może każdemu oddać co się każdemu należy, wtedy służy zamiast usług wymagać, wtedy zamiast oszukiwać trwa wiernie w raz obranej rzeczowej pozycji, wtedy rzeczy niewidome stają się widomym równe, wtedy człowiek staje się panem życia, natury i techniki, wtedy przezwycięża to przekleństwo, które tak widocznie ciąży na działaniach człowieka zwierzęcia".

Przytoczony urywek jest przewodnią myślą autora, jest leitmotiv'em jego dzieła.

Światło wiekuiste musi przenikać we wszystkie dziedziny życia osobistego i zbiorowego, musi świecić politykowi, socjologowi i ekonomiście. Żaden człowiek, zawód, społeczeństwo, naród i państwo nie zdolni są spełnić godnie i pożytecznie swoich zadań choćby w najmniejszym zakresie, o ile za przewodnika nie służy im Gwiazda Betlejemska.

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, że wiele z tych rzeczy są sprawami wyłącznie ludzkimi, a jednak doświadczenie zaczerpnięte ze współczesnych stosunków dobitnie wyka-

zuje, że gdziekolwiek to światło wiekuiste zostało zapoznane, tam zapanowały ciemności, z których wyjścia nie ma. „Duch barbarzyństwa zwycięża na każdym kroku kulturę chrześcijańską, zwłaszcza w tych dziedzinach, które jak handel, politykę, przemysł, wiedzę i technikę, lekkomyślnie za dziedziny wyłącznie ludzkie, wyłącznie ziemskie uznano".

Argumentacja Foerstera w poszczególnych wypadkach jest lakonicznie zwięzła, lecz tym bardziej zmusza samego czytelnika do wyprowadzenia wniosków jasnych, śmiałych i stanowczych.

Spójrzmy na kilka przykładów.

„Czymże jest bez tej podstawowej wiedzy wiedza ekonomiczna i polityczna? Czczym i próżnym gadaniem o cyfrach i instytucjach...

Psychologia i socjologia, nawet i neurologia, są bez wiedzy o Gethsemani i Golgocie jedynie pustymi łupinami wiedzy".

Święci Pańscy byli ludźmi, którzy posiadali wiedzę najpotrzebniejszą, bo oparli swe postępowanie na właściwej i gruntownej znajomości hierarchii dóbr, a dewizą ich było franciszkańskie: Tanto sa, quanto fa.

Gdzież szukać tego światła wiekuistego, skąd zaczerpnąć tej wiedzy, jakie jej źródła? Są nimi: Ewangelia, Jezus Chrystus, a przede wszystkim Jego Męka.

Zwróćmy tu szczególniejszą uwagę na metodę, jaką się posługuje Foerster aby przekonać i pozyskać. Jest to na całej linii — argumentum ad hominem — tak zbudowane, że nie ma już miejsca na żadne „ale" lub „przecież". Trzeba się zgodzić albo sobie odpowiedzieć: brakuje mi odwagi, siły i dobrej woli. Ilustracją powyższej metody posłużą dwa znakomite przykłady.

„Chrystus nie jest kwestią wierzeń takiej lub innej sekty, zabytkiem, legendą, mitem, osobistością, którą wedle upodobania można przyjmować lub odrzucać, wedle upodobania z Buddą, Goethem i Marxem porównywać, lecz, jest sensem i osią całej ludzkiej historii. Cała historia ku Niemu zdąża, przez Niego jedynie spełniona być może. W Nim i przez Niego począł się człowiek po raz drugi, tylko w nim i przez Niego pełnią człowieczeństwa zdobyć może. Od Niego oddzielony, przez wszystkie swoje zdobycze i zwycięstwa nie w postęp, lecz w zwierzęcość zdąża. Z Niego i przez Niego spływa moc Ducha na ziemię, z Niego i przez Niego obfituje życie w siły, a On przed tymi siłami

stawia znak krzyża nie na to, aby życie łamać i niszczyć, ale aby je całkowicie podporządkować, aby zmusić wolę do działania wyłącznie z pobudek nadprzyrodzonych".

W tych przepięknych pod względem treści i formy słowach nic nie zostało zmniejszone lub ujęte z obiektywnej i historycznej rzeczywistości i wielkości Jezusa Chrystusa. Szukanie zaś Go i odnalezienie w duszy własnej, w sensie życia naszego i w wartości naszych poczynań zdobywa Mu nową chwałę: jest uświęceniem duszy przez Niego, z Nim i w Nim.

Drugi przykład zastosowania tejże metody, tj. szukania i odnajdywania prawd bożych w duszy naszej, będziemy mieli, kiedy jest mowa o grzechu pierworodnym.

„Prastara nauka o upadku duszy ma głębokie i żywotne znaczenie, znaczenie to rozumiemy dobrze dopiero wtedy, gdy oprzemy się na doświadczeniu wewnętrznym, a także na obserwacji zbiorowego życia współczesnego. Zwierzę żyje pod panowaniem ściśle zhierarchizowanych popędów, poddanych naturalnemu instynktowi. W przeciwieństwie do tego człowiek znajduje się w stanie zachwianej równowagi; ten brak równowagi ujawnia się nie tylko w porządku naturalnym, ale także i w porządku fizjologicznym. To co ma służyć — panuje, a co ma panować — służy. Gdy rozpatrzymy sprawę głębiej, zobaczymy, że nie gruby materializm jest cechą naszej epoki, lecz przeciwnie, że charakterystyką jej jest kult sił ducha, mylnie ku ubóstwianiu materii skierowanych".

Foerster przeczy stanowczo, uważa za zgubne złudzenie, aby naturalne wyłącznie zdolności, aspiracje i siły człowieka mogły zgotować ład we współżyciu społeczeństw i narodów, aby mogły szerzyć kulturę i postęp, aby cośkolwiek naprawdę wartościowego mogły zdziałać w dziedzinie wychowania, pokoju, sprawiedliwości lub pożycia małżeńskiego. Ta bezsilność, a właściwie mówiąc, źle i opacznie skierowana energia, to skutek niezaprzeczalny grzechu, jakim natura ludzka została obarczona.

Złudzeniem jest pokój, pod którym tkwi „zbrojny, pełen pogróżek rozejm"; złudzeniem jest przymierze klas, właściwie „związek rabusiów"; złudzeniem są rządy ludowe, gdyż „masy chwytają zawsze za to, co daje korzyść największą i najbardziej namacalną". We wszystkich tego rodzaju sprawach i sporach nie będzie innego wyjścia jak oszustwo lub przemoc, dopóki „przed-

miotem sporów są jedynie dobra materialne, gdy innych jak materialne sił się nie uznaje".

W jakiś sposób odszukać wyjście z labiryntu? Odpowiedź na to pytanie daje Foerster w słowach najgłębiej przemyślanych i pociągających.

„Bóg chrześcijański, to Bóg Wcielony, Bóg, który się znalazł w samym wirze ludzkich spraw. W chrześcijaństwie musi nadprzyrodzone w przyrodzone zstąpić. Mówienie o nowym życiu w Chrystusie jest kłamstwem i dobrowolnym oszukiwaniem samego siebie, o ile nie ujawnia się ono co dnia i co godziny we wszystkich naszych sprawach i postępkach".

Musimy stłumić w sobie wszelką odruchowość, naturalizm i zwierzęcość, aby wyzwolić rzeczywistą, zdrową i życiodajną energię duchową. Nie zdołamy jednak tego uczynić bez gruntownego zrozumienia i przejęcia się nauką o Krzyżu.

Temat Krzyża przewija się jak purpurowa wstęga przez te kilkadziesiąt artykułów Foerstera, z których złożona jest omawiana książka. Pomysł autora jest naprawdę wielce trafny i głęboki. Nie w jednej dozie podał lekarstwo czytelnikowi, ale dawki rozłożył na tyle części, ile jest dziedzin życia ludzkiego: osobistego i zbiorowego. W zewnętrznym ujęciu tych obrazów mamy przebogatą rozmaitość, w treści doskonałą jedność: pójdźmy za Nim, który krzyż dźwiga!

Każdy człowiek z łatwością znajdzie w tym szeregu obrazów, jak polityka, wojna, pokój, demokracja, wolność, stosunek do podwładnych, obcowanie z ludźmi, pożycie małżeńskie itp., należyte oświetlenie tych zagadnień aktualnych i doniosłych.

Nas katechetów, duszpasterzy i wychowawców najbardziej będą interesowały te sprawy, które stanowią treść naszej codziennej pracy. Dlatego też nie będzie zbyteczne przytoczyć choćby kilka zdań Foerstera poświęconych tej dziedzinie.

„Współczesna pedagogia opiera się w dużej mierze na fałszywej znajomości ludzkiej ułomności i na zapoznaniu złych instynktów człowieka. Nowe metody zabraniają używać przymusu i kar, aby nie łamać i nie wypaczać tak bardzo cenionej dziś osobowości; w rezultacie wychowujemy młodzież na grubianinów i nieprawdopodobnych egoistów...

Pedagogia seksualna ufa, jakżeż błędnie, że uświadomienie zdoła ujarzmić zmysłowe popędy dziecka i nie widzi, że zmysłowość czerpie z tego uświadomienia podatne dla siebie paliwo..

Mówi się bardzo wiele o tym, ile zaburzeń wywołały stłumione pragnienia krwi. Ale mówi się o wiele za mało o tym, jak straszne zaburzenia. jaki upadek, jaką degenerację wywołuje zdławienie przestróg sumienia".

Podczas czytania dzieła Foerstera nasuwa się refleksja, czy ta twarda samodyscyplina, czy ciągle dźwiganie krzyża nie rozgoryczy nas zupełnie, nie zatruje nam wszelkiego szczęścia?

Taka refleksja nie uszła uwagi samego autora i rozprawia się on z nią ciągle. Trudność rozwiązuje się łatwo i bez reszty, o ile istotnie szukamy wyższego, chrześcijańskiego sensu w życiu. Wtedy bowiem samo pojęcie i poczucie szczęścia co innego zupełnie oznacza, a niżeli to się zwykle bierze w znaczeniu potocznym i zmysłowym. Doświadczenie prawdziwej radości życia musi być najściślej dopasowane do wartości życiowych, do ich właściwej hierarchii.

„Nie ma wojny lub pokoju za każdą cenę, nie ma powodzenia i ratunku za każdą cenę — cennik sporządził Bóg, znasz ten dobrze i posłusznie trzymać się go musisz. To jest wielka dyscyplina religii, to jest godność człowieka".

Radość wewnętrzna, szczęście, które płynie z konsekwentnego, chrześcijańskiego postępowania przychodzi siłą konsekwencji samo przez się. Nieszczęśliwi są przede wszystkim ci, którzy ciągle o szczęściu marzą i ciągle go szukają, bo nigdzie go właściwie znaleść nie są zdolni.

„Szczęście przychodzi tylko do tego, który nim gardzi, a troszczy się przede wszystkim o swoje obowiązki i odpowiedzialności, starając się zaprowadzić w sobie i w życiu ład i hierarchię wartości prawdziwych". Jest to przecież zasada ewangeliczna: Kto znalazł duszę swoją, straci ją; a kto by utracił duszę swą dla Mnie, znajdzie ją.

Kto ubiega się za szczęściem na przełaj: niezależnie od dróg bożych, ten staje się igraszką szatana. Jak podźwignąć zdoła gorzki los, który mu życie wkładać będzie na barki?

„Czymżeż jest człowiek i co się z nim stanie, jeżeli w ciężkich godzinach życia nie może w ciszy serca mówić z Bogiem o swoim losie, jeżeli nie może od Boga otrzymać wyjaśnień o znaczeniu i sensie spraw tej ziemi?...

Gdy rozmawiamy z Bogiem, dojrzewa w nas błogosławieństwo zasiane przez upokorzenia, niepowodzenia, przeciwności, osamotnienie. Kto tego nie rozumie nie wie, do czego służą do-

świadczenia życiowe. Wszystko na świecie jest dopuszczeniem bożym, a poznać siebie i własne przeznaczenie jest rzeczą ważniejszą niż znaleść odpowiedź na wszystkie zagadnienia życia".

Książka Foerstera jest więc nie tylko stanowczym i bezapelacyjnym przekreśleniem współczesnej „wielkości" i zakłamania, lecz zarówno gorącym wezwaniem do wytężonej pracy jednostki oraz społeczeństw nad odrodzeniem od podstaw. Regułą zaś tego odrodzenia jest: musi nadprzyrodzone w przyrodzone zstąpić.

„Rozmyślajmy o fundamentach i podstawach bytu, a otrząśniemy z siebie cały współczesny nonsens, całe współczesne szaleństwo".

Książka Foerstera — działa. Zamyka ją czytelnik nie z błogim uczuciem, że dzieło przeczytał i czegoś się dowiedział, lecz z wewnętrzną troską, że wiele z tych rzeczy, o których tu była mowa, jeszcze nie zrobił. Czuje, że zrobić je trzeba, że to unum necessarium, że to sens życia.

Przekład Zofii Starowieyskiej Morstinowej wykazał nie tylko dokładną znajomość języka oryginału, lecz co najważniejsze, gruntowne opanowanie samego tematu. Te dwa czynniki sprawiły, że tłumaczenie tchnie całym powabem stylu foersterowskiego.

Należy się także wielkie uznanie dla Księgarni Katolickiej w Katowicach, która przyoblekła książkę w szatę prawdziwie kulturalną.

Ks. Dr H. Zarembowicz.

Ks. Józef Winkowski. W głąb i wzwyż. — Wybór artykułów z 17 roczników (1920 — 1937) Miesięcznika „Pod znakiem Marii". — Zakopane 1938. Str. 434.

Wybór artykułów z 17 roczników, wydany w jednym, o 434 str., tomie, musi mieć obok, powiedzmy — konserwatorskiego, praktyczny życiowy cel.

Autor w przedmowie pisze, że w ogłoszeniu drukiem tej książki przyświecała mu jedyna idea: „dać Drogim Pracownikom naszym na niwie sodalicji mariańskich, czy stowarzyszeń młodzieży katolickiej zasób źródeł, materiałów, czy wreszcie po prostu czytankę organizacyjną, z której niejedno wybierze się i przyda na zebranie, może nawet na nabożeństwo — tym więcej, że ciągle jeszcze słychać u nas skargi na brak tego rodzaju zbiorów czy podręczników".

Oczywista — łatwiej szukać w zbiorze, niż w rocznikach.

To cel praktyczny wydania. Ale nie istotny. Istotnym celem tego rodzaju dzieła może być tylko jego przydatność.

Nazwisko autora świetnie rekomenduje dzieło. Dodam, że zbiór ten powinien był się ukazać w druku, ponieważ wartość artykułów w swoim czasie drukowanych ze względu na ich aktualność i życiowość pozostała niezmienna, a cechująca ich sztuka podpatrywania życia młodzieży, wczuwania się w nastroje i usposobienia młodych dusz, trafiania do ich umysłów i uczuć — może być wzorem godnym naśladowania. O to chodzi.

Artykuły są zgrupowane w kilka działów zatytułowanych: „Nasze hasła, — Dokoła Roku Szkolnego, — Z ideologii Sodalicyjnej, — W obronie Wiary, — Sylwetki katolickie, — Z pedagogiki sodalicyjnej, — Z dziedziny organizacyjnej".

Same tytuły mówią o dużym zasięgu — „wgłąb i wzwyż" — zagadnień poruszonych. Są hasła, idee — wzniosłe, odświętne, ale też szare codzienne sprawy — szkolne, domowe, organizacyjne.

„Echo Rostkowskiej Komnaty", „Bądź katolikiem czynu", ale też: „Czy umiesz się uczyć?", „O zdrowy sport" i „Czy zawsze katolicka darmocha?", „Czy nauka zawsze jest uczciwa?", „Kościół a bieda", a obok: „Ludwik Pasteur", „Fryderyk Ozanam".

Lecz przede wszystkim zaleca dzieło sposób przedstawienia rzeczy. Przecież tematów właściwie nigdy nikomu nie brakowało, jak nie brakuje kamienia rzeźbiarzom, brak tylko tego, co bryłę zamienia w kształt.

„Wspomniał tę ołtarzową płytę języka swego, na której Ciało Jezusowe spoczywało, i dlatego zraniony... padł bez zmysłów... i zostawił przykład takiej delikatności młodzieńczej... Niech echo upadku na kamienie świetlicy Rostkowskiej drga w duszy młodej rozgłośnie" (str. 9). — „Ej, te sodalicyjne świadectwa! Czy wasza sodalicja mogłaby dziś położyć je z dumą na świętej płycie ołtarza Marii i rzec: O Matko Dobra, patrz — tak się uczą Twoi synowie... Czy mogłaby je publicznie wystawić w sali swych zebrań i całą szkołę przywieść i zawołać: tak pracują moi członkowie? Czy mogłaby?" (str. 106).

W Budapeszcie zbankrutowała olbrzymia „Apostolska Drukarnia". Zbankrutowała, ponieważ... dłużnicy na przysłane do uregulowania rachunki odpisywali, że się za nią modlą i zawsze modlić się będą — i nie płacili.

Gil Robles domagał się przeprowadzenia reformy rolnej z pewnem odszkodowaniem. Katoliccy właściciele ziemscy odmówili mu poparcia przy wyborach. Zwyciężyła lewica... A rząd radykalny jako jedną z pierwszych ustaw wydaje rozporządzenie o... konfiskacie majątków (str. 432). Tak autor oświetla „darmochę katolicką" i szerzy wśród młodych przekonanie, że „Sprawa" wymaga koniecznie ofiarnego grosza.

Można od Ks. Winkowskiego uczyć się, co mówić młodzieży i jak się z nią porozumiewać.

B. K.

Jan Wortmann, W poszukiwaniu sprawiedliwości społecznej. Str. 80. Cena 1 zł.

Eugeniusz Myczka, O polską ideę czynu. Str. 88. Cena 1.25 zł.

Dr Andrzej Niesiołowski, Katolicyzm a totalizm. Str. 112. Cena 1.75 zł.

Ks. dr Jan Piwowarczyk, Katolicyzm a reforma rolna. Str. 36. Cena 0.50 zł.

Bkp Ottokar Prohaszka, Aktualne zadania katolicyzmu. Str. 64. Cena 1 zł.

Maria Winowska, Misja katolików we współczesnym świecie. Str. 56. Cena 1 zł.

Biblioteka „Kultury", nr 2, 7, 8, 9, 10, 12). Poznań 1936 — 1938, Nacz. Instytut Akcji Katolickiej.

Wymienione broszurki stanowią bądź to referaty wygłoszone z okazji różnych wystąpień katolickich, bądź też zbiory artykułów drukowanych w poznańskiej Kulturze. Wspólną ich cechą jest to, że głoszą katolicyzm dynamiczny, katolicyzm czynu. Jedne z nich nawołują do tego ogólnie, ze względu na dzisiejszą sytuację ludzkości i Kościoła, inne wchodzą w dziedzinę praktyki, w dziedzinę życia pulsującego, gorącego, w sprawy pilne i namiętnie dyskutowane, z zakresu polityki, zagadnień społecznych itd. Starają się one wysnuć konsekwencje praktyczne z zasad katolickich, zastosować prawdy wiary do potrzeb chwili. Pochodzeniem ich tłumaczy się ich forma, czasem niezupełnie wykończona, ton gorący, dyskusyjny, nawet polemiczny. Na ogół są to myśli postępowe w najlepszym sensie, które z szczerości i bezkompromisowości wiary nie chcą konserwować dawnych, wadliwych form społecznych czy politycznych. Nie jest to jeszcze gotowa synteza, lecz kamienie, z jakich powstanie gmach nowej społeczności katolickiej. — Nie zaszkodzi, jeżeli zapozna się z tymi książeczkami młodzież licealna, jeżeli na podstawie ich podyskutuje — zwłaszcza pod kierunkiem — o sprawach tam poruszanych.

K. W.

Zeszyt noworoczny Miesięcznika Katechetycznego i wychowawczego poświęcony będzie **Encyklice Piusa XI-go** „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży", z okazji pierwszego 10-lecia tego doniosłego dokumentu. Zeszyt zawierać będzie komentarz i analizę najważniejszych problemów katechetycznych zawartych we wspomnianej Encyklice pióra ks. prał. K. Piotrowskiego, ks. prof. Granata, ks. dr Siary i in.

KRONIKA

Reorganizacja Komisji Ministerialnej dla oceny podręczników i pomocy szkolnych do nauki religii.

Reskryptem P. Ministra W. R. i O. P. z dnia 24. X. 1938 r. komisje do oceny podręczników szkolnych z każdego przedmiotu zostały zredukowane do 3 osób: przewodniczący i 2-ch członków. Jedynie Komisja Oceny podręczników i pomocy szkolnych dla nauki religii ze względu na różnorodność i rozległość przedmiotu została powołana w liczbie 5-ciu osób. Skład obecnej Komisji jest następujący: Przewodniczący: Ks. dr Władysław Korniłowicz, członkowie: ks. Prof. Adam Gerstmann, ks. dr Aleksy Siara, ks. Jan Szukalski i ks. dr Mieczysław Węglewicz.

Nadesłano już do oceny 16-cie podręczników nowych do nauki religii zarówno w szkołach powszechnych jak i w Gimnazjach i Liceach.

Czasopisma zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkolnego i bibliotek uczniowskich.

a) „Młody Las" — dla dziatwy szkół powszechnych od lat 11 (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26) Nr. II, Pr. 16023/38.

b) „Pod Znakiem Marii" — miesięcznik przeznaczony dla Sodalicyj Mariańskich uczniów szkół średnich w Polsce — Nr. II, Pr. 16495/38.

c) „Cześć Marii" — miesięcznik przeznaczony dla Sodalicyj Mariańskich uczennic szkół średnich — Nr. II, Pr. 16496/38.

d) „Wiara i życie" — miesięcznik — Wydawnictwo Księży Jezuitów — dozwolony dla liceów ogólno - kształcących. Nr. II, Pr. 15732/38.

Środki lokomocji dla Księży nauczających religii.

W „Pracowniku Samorządowym" (Dwutygodnik pracowników samorządu terytorialnego — Warszawa, Al. Jerozolimska 85), Nr. 11, z dnia 1. VI. 1938 r. znajdujemy w dziale „Poradnik prawny„ następujący urywek: „Środki lokomocji". **Pytanie:**

1. Kto obowiązany jest dostarczyć środków lokomocji dla księdza jako nauczyciela religii.

2. Czy gromady obowiązane są dostarczyć środków lokomocji księdzu nauczycielowi religii do miejscowości odległych o 4 km od jego miejsca zamieszkania. W jaki sposób karać tych co podwód nie dostarczą.

Odpowiedź: 1. Ministerstwo Spraw Wewn. stanęło na stanowisku (reskrypt Nr. AA. 5208 z 1929 r. „Samorząd" z 1929 r., str. 743), że do zwrotu kosztów podróży nauczycielom religii obowiązana jest gmina.

Stanowisko tego rodzaju zajęto przy rozstrzyganiu wątpliwości czy obowiązek ten w myśl przepisów ustawy z dnia 17. II. 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych ciąży na skarbie państwa, czy też na związku samorządowym (czy jest to wydatek osobowy czy rzeczowy).

Uznano, że wydatki na koszty przejazdów nauczycieli religii winny być uważane jako wydatki „rzeczowe“, których wyraźnie cytowana na wstępie ustawa nie zaliczyła do obowiązków skarbu państwa, podobnie jak np. wydatków na materiały naukowe, bibljoteki itp., a zatem zgodnie z art. 11 wydatki te ponoszą gminy.

2. Z treści odpowiedzi na pytanie pierwsze wynika pośrednio, że podwód dostarczają gminy a nie gromady. Przepisu prawnego, któryby zobowiązywał gromady do dostarczania podwód niema, a zatem brak jest oczywiście przepisu prawnego, na podstawie którego możnaby karać tych, którzy podwód nie dostarczą“.

Uczczenie zasługi pedagogicznej.

Grono przyjaciół ś. p. Janiny Złotnickiej, dyrektorki Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie, wydało piękną książkę, poświęconą życiu i pracom zmarłej. Ponadto z inicjatywy Rady Pedagogicznej Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Warszawie powstał Fundusz Stypendialny imienia Dyrektorki Janiny Złotnickiej dla niezamożnych uczennic wymienionej szkoły. Konto w P. K. O. tego funduszu otwarte zostało na nazwiska członkiń Komitetu funduszu: Leśniewskiej Marii, Milkuszyc Doroty, Grabowskiej Anieli — Warszawa — konto czekowe Nr. 20.936.

✝ ś. p.

Nabożeństwo
za zmarłych Księży Prefektów

Stosownie do § 3 statutu Związku Diecezjalnych Kół Księży Prefektów (lit. f) odprawiona będzie Msza Św. za dusze zmarłych kolegów naszych w dniu 23 grudnia b. r. o godz. 9-ej.

Mszę Św. odprawi Prezes Zw. Kół Diec. ks. dr. Mieczysław Węglewicz w Archikatedrze Św. Jana w Warszawie.

Wszystkich współbraci kapłanów katechetów wzywamy, aby połączyli się w modlitwie za zmarłych kolegów naszych.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**